M.C. C.BYSTRONSKI
DOM FELICIANO - RGS.

Z okazji zbliżających się Świąt, Redakcja i Administracja tygodnika "LUD" składa szczere i serdeczne życzenia wesołych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku wszystkim naszym Szanownym Czytelnikom, Współpracownikom, Dobrodziejom i Sympatykom — poparte gorącym życzeniem, by dzięki 50 rocznicy założenia "Ludu" przypadającej w przyszłym roku — tygodnik nasz znalazł jeszcze bardziej podatny grunt i wydatną pomoc wśród wielkiej rzeszy naszych rodaków w Brazylii.

Zawiadamiamy także, że najbliższy numer "Ludu" ukaże się dopiero dnia 7 stycznia 1970 roku ze względu na zasłużony odpoczynek naszych pracowników.

LUD

NAJWIĘKSZY TYGODNIK POLSKI W AMER. POŁUDN. — ZAŁOŻONY W 1920 ROKU
'LUD' ("O POVO") O MAIOR JORNAL POLONÊS DA AMÉR. LATINA — FUNDADO EM 1920

CURITIBA — 24 grudnia — (dezembro) — 1969 — Nr 3147 — (52/69)

Zgon marsz. Costa e Silva

Dnia 17 grudnia br. zmarł na zawał serca marszałek Costa e Silva, były prezydent Brazylii. Zgon nastąpił niespodziewanie, zaskakując nawet najbliższą rodzinę zmarłego. Na wieść o zgonie, p. Prezydent Medici ogłosił żałobę narodową i naznaczył pogrzeb z najwyższymi honorami oddawanymi głowie państwa.

Ceremonie pogrzebowe odbyły się w Rio w obecności Szefa państwa, członków rządu, korpusu dyplomatycznego, przedstawicieli Kongresu, licznych gubernatorów stanów oraz najwybitniejszych osób rioskich kół kulturalnych. Egzekwie odprawił kardynał rioski D. Jaime de Barros Câmara, nad mogiłą zaś zmarłego przemawiali p. Prezydent, kilku ministrów i członków Kongresu. Wszyscy podkreślili jednogłośnie wielkie zasługi i cnoty obywatelskie zmarłego Marszałka w realizowaniu postulatów Rewolucji Marcowej w atmosferze spokoju, ładu i wzajemnego zaufania.

Zmarły marszałek Costa e Silva urodził się 3 października 1902 roku w miejscowości Taquari, stan Rio Grande do Sul. Ojciec jego był drobnym kupcem. Po ukończeniu 4 klas szkoły podstawowej, wstąpił do kolegium wojskowego w Pôrto Alegre. Później studiował w szkole oficerskiej w Realengo, gdzie otrzymał stopień oficera, będąc zawsze najlepszym z uczniów. Dzięki ukończeniu z odznaczeniem wyższej szkoły wojskowej otrzymał rangę generała w 1952 roku. Służbę wojskową odbył m. in. w Kurytybie, Recife i São Paulo.

Gdy rozpoczął się ruch Rewolucji Marcowej, a marsz. Castelo Branco obrany został prezydentem, gen. Costa e Silva, towarzysz broni tegoż prezydenta, objął tekę ministra Spraw Wojskowych. Na stanowisku tym wykazał wielką lojalność i nadzwyczajny umiar, zaskarbiając sobie powszechne poważanie i szacunek. Właśnie dzięki tym zaletom osobistym obrany został prezydentem państwa, gdy marsz. Castelo Branco zginął w wypadku lotniczym. Na tym stanowisku pozostał przez dwa lata i pięć miesięcy (od 15 marca 1967 r. do 31 sierpnia 1969 roku). Poważna i długotrwała choroba (wylew krwi w mózgu oraz częściowy paraliż) spowodowała to, że przez kilka miesięcy sprawowało rządy w kraju — w imieniu chorego prezydenta - Junta Wojskowa złożona z 3 ministrów wojskowych: wojska, lotnictwa i marynarki.

Powrót do zdrowia chorego szefa państwa był bardzo powolny, a najlepsi lekarze - specjaliści nie dawali żadnej gwarancji na przyszłość. Wobec takiej sytuacji należało obrać nowego prezydenta, człowieka cieszącego się pełnym zaufaniem i poparciem armii. Kandydatem tym okazał się obecny prezydent Garrastazu Medici, którego wybór — dokonany przez najwyższych dowódców — zatwierdzony został przez Kongres.

Zmarły marszałek i b. szef państwa — Costa e Silva posiadał cały szereg najwyższych odznaczeń krajowych i zagranicznych, tym bardziej, że przed objęciem władzy (15 marca 1967 r.) odwiedził kilkanaście państw, zyskując dla Brazylii liczne inwestycje wielkich firm cudzoziemskich. Jak powiedział obecny Prezydent Medici, ze zgonem marsz. Costa e Silva Brazylia straciła jednego ze swych najbardziej oddanych i zasłużonych synów.

Chwała na wysokości Bogu

Na przyjście Księcia Pokoju tak śpiewali Aniołowie nad stajenką. W ciągu wieków można było stwierdzić, jak wielką prawdę głoszą słowa tego hymnu śpiewanego w Betlejem: pokój był na świecie, kiedy nie brakło ludzi dobrej woli, a znów wybuchały wojny, kiedy zabrakło ludzi dobrej woli. W ostatnich czasach wojny nie ustają. Oprócz dwóch wielkich wojen, wciąż na świecie toczą się mniejsze wojny. Organizacja Zjednoczonych Narodów jest bezradną, choć jej głównym zadaniem było i jest zachować pokój, bronić mniejsze narody przed zachłannością wielkich i szerzyć zasady braterstwa i równości.

Ledwo uspokoiło się na Korei, rozpoczęła się wojna w Wietnamie i nie ma jej końca. Straszliwa bratobójcza wojna między Nigerią i Biafrą w Afryce przeraża wszystkich i wszelkie starania o pokój z Papieżem na czele utknęły na martwym punkcie.

Obie strony nie patrzą na miliony ginące z głodu, byleby z honorem wyjść z wojny i dlatego nie zawierają pokoju. Najwięcej się mówi i pisze dziś o wojnie na Bliskim Wschodzie, skąd wyszedł przed laty Książe Pokoju - Chrystus. Wojna trwa tutaj też bez pardonu. Wielkie państwa przygotowały przeróżne plany, ale Izrael i Arabowie nie chcą słyszeć o pokoju. Obie strony czują się obrażone, że inni wtrącają się w nie swoje sprawy, które one same tylko mogą załatwiać. Tak potężne państwa jak Stany Zjednoczone i Rosja uznały, że nie ma sensu wywoływać nowej światowej wojny, z powodu nieporozumienia między Izraelem i Arabami i przez to okazały dobrą wolę.

Tymczasem Izrael i Arabowie, choć już odczuwają, co to jest wojna, nie chcą słyszeć o pokoju. Kto by się spodziewał, że Rosja będzie namawiała Nassera do pokoju ,choć przedtym uzbroiła Egipt. Jednak Nasser uważa, że tylko wojna z Izraelem może przyczynić się do odebrania zabranych terenów. A ostatnio Stany Zjednoczone, które Rosja posądzała, że prą Izraela do wojny, uroczyście oświadczyły, iż domagają się, aby Izrael oddał niektóre ziemie Arabom. Przez to więc cały świat się dowiedział ,że Stany Zjednoczone mimo że pomagały Izraelowi, to jednak nie chcą nowej wojny na Bliskim Wschodzie, podobnie jak w Wietnamie i naprawdę okazują się ludźmi dobrej woli. Wobec takiego oświadczenia — liderzy żydowscy muszą się obawiać, że zostaną sami, gdyby rozpoczęli wojnę. A delegacja egipska w Moskwie też nic nie wskórała na rzecz wojny. Istnieje więc choć ta pociecha dla świata, że wielkie mocarstwa nie chcą wojny. Dobra to wiadomość na Święto Pokoju.

W KALEJDOSKOPIE

— WASZYNGTON — Prezydent Nixon ogłosił dalszą redukcję oddziałów Amerykańskich w Wietnamie. Do 15 kwietnia przyszłego roku USA wycofają z Wietnamu 115 tys. żołnierzy.

— PANAMA — Podczas pobytu prezydenta Panamy — gen. Torrijos w Meksyku, 2 pułkowników dokonało zamachu stanu. Na wiadomość o tym Torrijos powrócił do kraju i unicestwił ten zamach.

— PRAGA — Aleksander Dubczek, przywódca liberalnego ruchu w Czechosłowacji, po swej degradacji politycznej, został niespodziewanie zamianowany ambasadorem czeskim w Turcji.

— BUKARESZT — Rumunia popiera otwarcie politykę niemieckiego kanclerza Brandta, apelując do państw socjalistycznych, by nawiązały stosunki dyplomatyczne z Niemcami Federalnymi.

— WATYKAN — Papież potępił ostro autorów zamachów terrorystycznych we Włoszech, w których zginęło 14 osób, a 100 odniosło rany. W kołach watykańskich mówi się o możliwej kanonizacji 40 katolików angielskich którzy ponieśli śmierć męczeńską w wyniku prześladowania protestantów w latach 1535 - 1681.

— RZYM — Policja włoska — po 3 dniach dochodzeń — uwięziła 9 studentów i robotników należących do anarchistów włoskich, oskarżonych o podłożenie bomb w 3 bankach, których wybuch spowodował zgon 14 osób.

— RIO — Dalsza rozbudowa wielkiej elektrowni wodnej Funil na rzece Paraiba, pozwoli rozwinąć różne gałęzie przemysłu w stanach São Paulo i Guanabara.

— MADRYT — Były dyktator Argentyny — Juan Domingo Peron opuszcza Hiszpanię i obiera jako miejsce swego zamieszkania stolicę Peru — Lima. Peron posiada jeszcze wielu zwolenników w Argentynie.

— BRASILIA — Generalny sekretarz ARENY — deputowany Arnaldo Prieto informuje, że partia ta przyjęła w ostatnich miesiącach około 500 tysięcy nowych członków, dzięki intensywnej kampanii politycznej rozwiniętej w licznych stanach.

— RIO — Żołnierze rioskiej dywizji pancernej powrócili już do swych koszar, po kilkutygodniowym pobycie w różnych miejscowościach stanu rioskiego, gdzie przeprowadzili akcję sanitarno-społeczną wśród tamtejszej ludności.

— RIO — 90 tysięcy agentów przeprowadzi spis ludności w całej Brazylii, począwszy od kwietnia, aż do września 1970 r. Przygotowano już dla nich 35 tysięcy map orientacyjnych.

— BRASILIA — Dnia 22 grudnia wielkie przedsiębiorstwo rządowe "Embratel" inaugurować będzie połączenie telewizyjne i telefoniczne między stanami: Rio Grande do Sul, S. Catarina, Parana, São Paulo, Guanabara, Minas Gerais, Brasilia i Salvador. Przemawiać będą w telewizji: p. Prezydent oraz 6 gubernatorów.

— MOSKWA — Ogłoszony budżet ZSRR na przyszły rok opiewa na 144 miliardów rubli dochodu i 134 mld. rubli rozchodu. Produkcja przemysłowa w br. wzrosła o 7 proc. zamiast przewidzianych 7,5 proc. Zbiory płodów rolnych zmalały w tym roku o 10 mln. ton.

— BONN — Armia Niemiec Zachodnich uposażona będzie w nowy tank o wadze 39 ton, który może przechodzić przez rzekę, wykrywać stanowiska nieprzyjacielskie i uzbrojony jest w działo o 110 mm, zdolne przebić jakiejkolwiek grubości pancerz tanków wroga.

— NOWY JORK — Przedsiębiorstwo amerykańskie "General Dynamics Corporation" zaproponowało 5 kompaniom naftowym na Alasce budowę 6 nuklearnych łodzi podwodnych o wyporności 170 tys. ton każda, celem transportu ropy naftowej z Alaski do USA pod lodami Północnego Atlantyku.

— LONDYN — Po długich i ożywionych dyskusjach, parlament brytyjski ogłosił obalenie kary śmierci obowiązującej dotąd w Wielkiej Brytanii.

— S. PAULO — Szef partii ARENY — Rondon Pacheco wybiera się w styczniu do São Paulo, by dokonać zjednoczenia wśród tamtejszej partii rządowej, podzielonej od jakiegoś czasu na dwa wrogie obozy.

Parana broni kawy

Prezes Stowarzyszenia Handlowego Parany — Guimarães wysłał telegram do nowego Prezesa Instytutu Brazylijskiego Kawy — Jaime Nogueira Miranda gratulując jego oświadczeniu w inauguracyjnej przemowie o potrzebie odnowienia plantacji kawy w Paranie. Obiecał także poparcie całej Parany dla jego stanowiska i potępił podstępną kampanię pewnego organu prasy paulistańskiej, że Parana nie ma odpowiedniej ziemi do plantacji kawy. Guimarães podkreśla, następnie że nie wie, co może być powodem tej kampanii: czy brak informacji, czy też zła wola. Fakty bowiem mówią co innego. Wydajność kawy w Paranie w ostatnich latach była większa niż w São Paulo, pomimo mrozów. Z kawy będącej obecnie w zapasie, więcej niż 60 proc. jest kawy paranskiej. Dzięki wielkiej wydajności kawy Północna Parana — bez pomocy zewnętrznej — przewyższyła inne części kraju w produkcji kawy. Dalej dowodził pan Guimarães, że twierdzić, iż Parana nie ma odpowiedniej ziemi pod uprawę kawy — jest rzeczą niesprawiedliwą i absurdalną. Dlatego pokłada on całą ufność w jasny i sprawiedliwy sąd nowego prezesa na tę sprawę. Z całej Północnej Parany otrzymuje prezes IBC poparcie dla swojego stanowiska. Wszyscy producenci kawy ożywieni są optymizmem, że wrócą znów dla nich lepsze czasy i że będą mogli wziąć udział w wysiłku narodowym — w odnowieniu plantacji kawy.

Paczki PEKAO DO POLSKI

Najtaniej, najszybciej i najsprawniej otrzyma Rodzina i Przyjaciele w POLSCE

POMOC

przez **PACZKI PEKAO** tak zw. **"DO WYBORU"** oraz **PACZKI SPECYFIKOWANE wg. katalogu.**

PEKAO posiada Paczki: żywnościowe, ze świeżymi owocami, słodyczami, upominkami dla Pań, Panów i Dzieci, maszyny do szycia, maszyny dziewiarskie, lodówki, sprzęt motorowy tj. samochody, motocykle, opony, materiały budowlane, włókiennicze, inwentarz żywy tj. krowy, świnie, węgiel, koks, meble i wiele innych rzeczy...

Tylko Paczki PEKAO wolne od cla

WIELKI ASORTYMENT LEKARSTW AMERYKAŃSKICH

GOTOWE DO ODBIORU APARTAMENTY I DOMKI

Po informacje i Katalogi należy zgłaszać się do:

PRZEDSTAWICIELKI Upoważnionej przez PEKAO New York,

p. Haliny BERGMAN,

SAO PAULO

Caixa Postal Nr 5127, Tel.: 220-39-65

Ideologia Romana Dmowskiego

Oddajemy głos poecie i esseiście Czesławowi Miłoszowi, który z USA nadesłał do paryskiej Kultury pt. "Prywatne obowiązki wobec polskiej literatury". Artykuł ten ukazał się w numerze 10/265 — październik 1969 r. Miłosz hołduje ideologii wrogiej Dmowskiemu, wszakże i on zmuszony był przyznać, że w latach międzywojennych kraj był pod przemożnym wpływem ideologii Dmowskiego. Oto wyjątki z artykułu Miłosza:

"W Polsce przed drugą wojną światową zwyciężyła ideologia Romana Dmowskiego. Gdyby przeprowadzono ankietę w warszawskich liceach na wiosnę 1939, opowiedziałoby się za nią, około 90 procent młodzieży. Według tej ideologii państwo miało być własnością i organem Narodu, natomiast miliony Żydów, Ukraińców do Narodu nie należały, były więc zaliczane do podopiecznych. Publicystyka polityczna, wówczas i później ,skutecznie przesłaniała bardzo wyraźny podział Polaków na dwa obozy, nie pokrywający się z podziałem na ugrupowania i stronnictwa. Bo definicja "obozu narodowego" musiałaby objąć nie tylko tych, którzy przyznawali się do endecji, ONR'u czy sanacyjnej prawicy. Drugi obóz, przegrywający w ciągu tamtego dwudziestolecia, wewnętrznie skłócony, próbował nawiązywać do pojęć sprzed wieku dziewiętnastego, pojęcia te jednak były raczej obyczajowe, dlatego są trudno uchwytne. Przetrwały one w federacyjnych pomysłach Piłsudskiego, u socjalistów, w polskiej masonerii.

"Pośmiertne zwycięstwo Dmowskiego nie było tak niezwykłe, skoro się zważy, że korzystał on z semantycznych przekształceń w języku. Niegdyś słowo "naród" znaczyło tyle co łacińskie "gens", a więc zbiorowość w ogóle. W ciągu dziewiętnastego wieku słowo nabiera nowego, nieprzetłumaczalnego sensu. ..Czyli słowo otoczone szczególną uczuciową aurą.

"To, że Polska tamtego dwudziestolecia przyjęła, świadomie albo nieświadomie, ideologię Dmowskiego, miało olbrzymie konsekwencje, nie tylko w latach 1939 - 1944... ale i później, i aż do dziś".

Powyższe słowa brzmią jak by wyjęte ze słynnej broszury Jędrzeja Giertycha, najwybitniejszego dziś publicysty Ruchu Narodowego, pt. "Nacjonalizm Chrześcijański". A pisał je przecież Miłosz, wrogi tej ideologii ,ale na tyle lojalny by przyznać jej przemożny wpływ na polski naród i przed wojną i po wojnie. Pisze Giertych w swej broszurce w rozdziale EX POLONIA LUX:

"Niemal we wszystkich krajach nacjonalizmy upadły. Upadły, bo nie były chrześcijańskie, albo były za mało chrześcijańskie. Jeden jest tylko kraj, w którym to, co można by nazwać nacjonalizmem, nie upadło ale jest dominującą siłą. Krajem tym jest Polska. Kierunek narodowy bezsprzecznie sprawuje w narodzie polskim rząd dusz. Zaznaczył się on jako siła praktyczna, wystawiwszy w czasie ubiegłej wojny ogromną część sił armii podziemnej i odgrywając wciąż potężną rolę w polskim życiu politycznym, oraz nadaje on kierunek światopoglądowi polskiego narodu. Nie tylko umiarkowane kierunku klasowe — a zwłaszcza kierunek klasowo-chłopski, ale nawet komunizm, prawem mimikry przybierają dziś w Polsce zewnętrzną szatę narodową.

"Kierunek narodowy w Polsce nie upadł, bo miał i ma cechy chrześcijańskie... Po wtóre zaś, polski ruch narodowy, który nie był koncepcją jakiejś drobnej, intelektualnej elity, czy intelektualnego ghetta ,ale prądem ogarniającym przeważający odłam narodu i sięgającym od umysłowych, kulturalnych i politycznych szczytów w dół w najszersze masy ludowe, musiał z natury rzeczy odpowiadać instynktownej postawie narodu i w sformułowaniach swej ideologii dawać wyraz jego zbiorowym dążnościom. A naród polski jest narodem katolickim... Tak więc mimo całego racjonalizmu, jakobinizmu i pozytywizmu byliśmy i jesteśmy narodem katolickim, nawet jeśli chodzi o górne warstwy społeczne. Jeśli zaś idzie o masy ludowe, jesteśmy tak katoliccy, jak żaden inny naród w Europie".

Podałem parę wyjątków z liczącej 80 stron broszury Jędrzeja Giertycha "Nacjonalizm Chrześcijański", wydanej w 1948. Życzący sobie nabyć powyższą broszurę mogą zwrócić się do mnie pod adresem administracji "LUDU".

Stefan Czapliński

Władysław Diamand

Myślami o przyszłość młodych

W "Ludzie" z 10 grudnia dwa artykuły wydają mi się aktualnie ważne dla przyszłości:

Pan Czapliński w artykule pod tytułem "Rozważania nad tragedią wrześniową" uczy czytelników myślenia nie tylko o uzbrojeniu jako czynniku wojen zwycięskich lub przegranych. Słusznie pyta, czy sprowadzanie produktów rolniczych za ponad 130 milionów złotych nie było uszczerbkiem dla pogotowia obronnego? Takie samo pytanie nieustannie winniśmy sobie stawiać obecnie. Czy wobec groźby światowej 10 razy większych strat ludzkich aniżeli suma tego, co spowodowały dwie wojny światowe w szeregach walczących i miliony poległych na całej kuli ziemskiej — czy przygotowujemy obronę bez marnowania zasobów mogących nam pomóc?

Pan Ryszard Krygier pod tytułem "Cudowny Ryż" ilustruje, jak to garstka około 500 pracowników naukowych z Filipin, Cejlonu, Japonii, Australii, Indii i Stanów Zjednoczonych potrafiło zapoczątkować nową erę w historii ogólnoludzkiej, wyhodowując nowy gatunek ryżu, dającego z hektara zamiast tylko 1.220 kg - zbiory (zaledwie jako przeciętną) o 5.900 kg, czyli ułatwiając wyżywienie 5 - 7 razy tylu istnień ludzkich.

Artykuł pana Czaplińskiego nie pozwala nam zasypiać spokojnie w mniemaniu, że inni się o te rzeczy troskają i my nic tu pomóc nie potrafimy ,ani nie mamy potrzeby. Wszystko dostaniemy za darmo. ..jak jakiś "CUD".

Wcale tak nie jest. Zwycięstwo "Ryżowe" wypracowano z trudem i wysiłkiem przez połączenie sił najrozmaitszych krajów o historii do siebie nie podobnej, o ambicjach przez długie wieki niezgodnych. Potrafili sobie mądrze powiedzieć — jak ongiś Litwa jeszcze pogańska, Polska katolicka i Ukraina obrządu wschodniego — najstarsza chrztem, że przeciwko zalewowi wędrownych wojsk Dżen-gishana i ich następców, bronić się muszą wspólnie, bo w pojedynkę są za słabi. To łączenie sił dla spraw przyszłości dało bezpieczeństwo, a wypominanie sobie wzajemnie dawnych żalów — ustało jako bez sensu i bez celu. Myślenie skupiło się na wspólnych potrzebach i do siebie się upodobniło. Litwa z własnej woli, nie pod groźbą miecza przyjęła wiarę wspólnych pojęć.

Dziś nie jest inaczej, a przede wszystkim dlatego, że formalnie druga wojna światowa nie jest zakończona zawarciem pokoju. Jest tylko zawieszona. Obecnie dysponuje się środkami niszczenia dziesiątki razy groźniejszymi jak te którymi była rozpoczęta i zakończona przerwaniem walk w roku 1945. Dziś nie tylko bronie w kilka minut zabijają miliony istnień. Dziś głód stał się nie tylko postrachem i presją, ale bronią cichego zabijania na wielką skalę — setek milionów osób. Dziś przez wywoływanie zamętu spekulacyjnego pieniądzmi odrywa się całym narodom ostatnie kęsy od ust i sprawia, że od roku 1933 ludzkość żyje bez wielkich żywności przewidzianych w latach tłustych na wypadek lat chudych. Zabija się telegramami o spadku cen, które czynią nieopłacalną produkcję żywności. Zabija się odmawianiem stosowania postępu, by uniknąć marnowania żywności. Patenty stają się bronią w celu niesienia pomocy lub hamowania pomocy.

Zwycięstwo ryżowe jeszcze nie zostało osiągnięte. Zaledwie wiemy, że jest potrzebne i możliwe tylko przy pośpiechu stosowania nowego ryżu zanim umrze dziesiątki milionów ludzi, lub strad zdolności do pracy.

Naszym zadaniem jest bronić zdolności pracy twórczej, spowodować jej pośpiech, dostarczyć jej ochotniczo pomocy w doświadczeniach i w realizacji planu wyżywienia głodujących na całym świecie.

Dr Kazimierz Sienkiewicz

S. Paulo, 4 grudnia 1969 r.

W Jasnej Łunie Pasterskiej Czci

Boże Narodzenie! 1969 lat, świat chrześcijański obchodzi rocznicę przyjścia Mesjasza. Kościół katolicki rozpoczyna nowy rok liturgiczny, podczas gdy my wszyscy w sakramentalnym uścisku tradycji - cieszymy się solennym świętem. Dla większości ludzi to tylko jeszcze jedna uroczystość, jeszcze jedna okazja do miłego spędzenia radosnych chwil w gronie rodziny czy znajomych.

We wszystkich jednakowoż odzywają się wspomnienia domu rodzinnego i tych momentów duchowo-materialnych: gorączkowych przygotowań, pośpiesznego sprzątania, przyrządzania jadła i napitków, strojenia choinki, przybrania stołu, umieszczenia opłatka oraz rekolekcji z następnym przyjęciem Ciała i Krwi Pana.

Dziecinne widziadła przyprowadzają na myśl cudne opowieści matczyne o narodzeniu się małego Dziecięcia, o Jego niepospolitej roli i umiłowaniu innych dzieci.

Tymczasem Boże Narodzenie zawiera w sobie spełnienie się proroctwa, tę głęboką tajemnicę przyjścia na świat Chrystusa Pana, przyjścia Zbawiciela!

Gdy powszechnie budzą się w nas uczuciowe elementy i zewnętrzne tła tej rocznicy — Kościół katolicki uświadamia wiernych i gromadzi ich w świątyniach o północy, aby w przeczystym rozmyślaniu oddali chwałę Jezusowi Chrystusowi... Mszą świętą!

Jest nią Pasterka.

Jakkolwiek w dniu Bożego Narodzenia są celebrowane trzy Msze święte: Anielska, Pasterska i Królewska, znaną powszechnie jest tylko Pasterska, uwarunkowana naszymi ziemskimi poglądami i sielankowym nastawieniem oraz zbieżnością narodzin Pana o północy... z porwaniem się ze snu tych maluczkich, którzy pierwsi pośpieszyli z hołdem; Pasterze, ci prości, ci romantyczni, ci strwożeni, po opanowaniu lęku, wywołanego wizją czy rzeczywistym słyszeniem anielskich chórów, ogłaszających o Cudzie — zdążają tłumnie i stają w Betlejem na straży u żłóbka; zgodnie ze zwyczajem przychodzą z darami.

I jak oni niegdyś biegli w kierunku jasnej łuny, tak i my dziś podążamy do kościołów, ofiarując modlitwy.

Nieważne są w sferze naszego postępowania, przyczyny dla których idziemy do kościoła: tradycja, rozkaz, oportunizm, zrozumienie.

Pomimo wszystko istnieje bowiem ważniejsza przyczyna... niedotykalna — idziemy pod wpływem niezrozumiałego impulsu, który znajduje uzasadnienie w cichym podszepcie natury, w nieśmiertelnej iskrze pozostałej w nas z tchnienia Boskiego .

Choć większość obecnych na Pasterce znajduje się w stanie rozbawienia i alkoholicznego podniecenia, w ich duszy rodzą się nieziemskie wizje, a w umyśle zarysowują się kontury obrazów Narodzenia Chrystusa. Jakaś spontaniczna radość upaja serca a fantazja ulatuje nieskrępowanie, ukazując wiadome i ukryte epizody Pisma Świętego.

W dniu tym, Święte Misterium, chociaż podobne do innych, jest absolutnie niezwykłe. Odczuwamy dokładnie różnicę w wewnętrznym nastroju. Wszystko jest jaśniejsze, żywsze, piękniejsze i bardziej zrozumiałe... to zapowiedź czegoś nowego, lepszego, pełnego nadziei. Nadzieja zaś jest najistotniejszym faktorem, który wsącza się w nas, upajając świtem pragnień.

Z dziwną łatwością wierzymy we wielkość Narodzin i skutki w naszym życiu. Najciekawszym zjawiskiem jest to beztroskie przekonanie, że w obliczu tych Narodzin — grzechy nasze są błahostką. Na Pasterce, podczas Przeistoczenia, sprawy ludzkie tracą swą wagę, swą wielkość, usuwając się poza margines — przed oczyma natomiast lśni Hostia ze swoim zbawieniem!

Błogosławiona zaiste to chwila, gdy serca biją gwałtownie, gdy czarowne pieśni dźwięczą serdecznie, gdy dymy wonnych kadzideł snują się przed ołtarzem. Zwrok wówczas w rzewnej wędrówce pada na szopkę, a umysł — chwali Boga... i do niczego innego nie jest zdolny.

Tak! błogosławiona to chwila, o której psalmista podniośle wyśpiewał:

"Oddajcie Panu chwałę imienia Jego, kłaniajcie się Panu w ozdobie świątobliwości"...

CASA DOS PLÁSTICOS

de

FLORÊNCIO MARTINEZ DIEZ

Temos para estofamento de Móveis — Carros, etc.
Nappa — Courvin — Roy — Vulkron, Plásticos brilhantes — plásticos transparentes — plásticos para cortinas, — plásticos para toalhas de mesa, etc.
Espuma de tôdas espessuras. · Materiais em geral para estofamentos.
Capotas para qualquer tipo de Jeep e camionetes PICK-UP
OS MELHORES PREÇOS DA PRAÇA!
Av. Visconde de Guarapuava n.º 2.830/36 — Curitiba.

LUD Alameda Cabral, 446
Caixa Postal, 155
Tel.: 4-1057
Curitiba - Paraná
Brasil

Proprietário: Congregação da Missão

Diretor: Pe. Domingos Wiśniewski

Redatores: Pe. José Zając

GODZINY PRZYJĘĆ:
Od poniedziałku do piątku: od 8 do 12 i od 14 do 18.
W soboty: od 8 do 12.

PRENUMERATA "LUDU" NA ROK 1969

Pocztą zwykłą:
W Brazylii .... NCr$ 10,0
W krajach północno i południowoamerykańskich .... 4 dolar
W Europie, Azji, Afryce Oceanii .... 5 dolarów

Pocztą lotniczą:
W Brazylii .... NCr$ 20,0
W krajach południowoamerykańskich ..... 8 dolarów
W krajach północnoamerykańskich ...... 13 dolarów
W krajach europejskich itd. .... 18 dolarów

Cena egzemplarza w Kurytybie .... NCr$ 0,30
Cena egzemplarza w São Paulo i Pôrto Alegre NCr$ 0,35

"LUD" wysyłany pocztą lotniczą można nabyć:

São Paulo: w kiosku gazetowym obok poczty głównej — (Avenida São João) W kiosku gazetowym na stacji kolejowej LUZ (Livraria da Estacão da Luz, Saguão Principal), przy wejściu do Parku.
Porto Alegre: w kiosku na placu Abrigo Parobé, Loja n.º 1.
Brasília: można czytać naszą gazetę w "Salão Nacional e Internacional da Imprensa, da COOPER PRESS, w Brasília Imperial Hotel"

PRZEDSTAWICIELE "LUDU" ZA GRANICĄ:

W U.S.A.: — Rev. W. Sell, St. Stanislau Rectory, 607 Humboldt Street, Brooklyn N. Y. 11222.

W Argentynie: — Sbr. Juan Czajkowski, Avenida Mitre 127, Posadas, Pcia. Misiones. Stanisław Dziewa w Gobernador Rocca i Eduardo R. Kowczyk, Floricultura Oberá calle Cordoba 267, OBERÁ Misiones

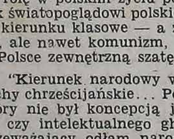

PROBLEMAS DO AGRICULTOR — MÃO DE OBRA CARA — ESTIAGENS — MÁS COLHEITAS.
ELIMINE ESTES PROBLEMAS E OBTENHA LUCROS CERTOS, MECANIZANDO SUA LAVOURA.

IMAG-Implementos e Maquinas Agricolas Ltda.

MOTORES DIESEL A GASOLINA DA MELHOR PROCEDÊNCIA.

AGUARDAMOS SUA VISITA

MICRO TRATOR ISEKI — LINHA COMPLETA EM EQUIPAMENTOS PARA IRRIGAÇÃO

AV. SETE DE SETEMBRO — 2426 — ESQUINA COM RUA CONSELHEIRO LAURINDO — CURITIBA — MATRIZ EM SÃO PAULO

Boże Narodzenie

1. Jezus rodzi się w Betlejem

I stało się w one dni wyszedł dekret od Cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat. Ten popis pierwszy stał się od starosty Syryjskiego, Cyryna. I szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego. Szedł też i Józef od Galilei z miasta Nazaretu do Żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betlehenem: przeto, iż był z domu i z pokolenia Dawidowego (I Kr. 20,6).

Aby był popisany z Maryją poślubioną sobie małżonką brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna Swojego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki i położyła w żłobie: iż miejsca im nie było w gospodzie.

2 Pokłon pastuszków

A byli pasterze w tejże krainie czuwający i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto Anioł Pański stanął podle nich, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła: i zlękli się wielką bojaźnią: I rzekł im Anioł: Nie bójcie się: bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi: Iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A ten wam znak: Znajdziecie niemowlątko, uwinione w pieluszki i położone w żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu: a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

"SWOI GO NIE PRZYJĘLI"

Jakżeż miłe jest to Święto Bożego Narodzenia dla każdego Polaka. Ileż wspomnień z lat dziecięcych w domu rodzinnym! Choinka, szopka, prezenty pod choinką, prześliczne kolędy rozrzewniały wszystkich w rodzinie. Wielka prawda wiary naszej. Bóg staje się dzieckiem, aby ułatwić nam ukochanie Go. Nie przedstawia się jako potężny władca ale jako kwilące z zimna dzieciątko złożone na sianku w żłobie, a nie w złotej kolebce. Nie objawia swego narodzenia uczonym i możnym w Starym Zakonie, ale biednym pastuszkom, bo jest Bogiem wszystkich a przede wszystkim biednych i opuszczonych i wybierze życie ubogich. Nie pomogły proroctwa Żydom i to poniżenie Syna Bożego. Nie uznali Go za Mesjasza. "Przyszedł do swojej własności, a swoi go nie przyjęli. Nie odpowiadał im taki biedny i pokorny Król. A dziś chrześcijanie, czy lepiej oceniają poświęcenie i uniżenie Słowa Bożego? Rozmaicie bywa. Jedni czekają na Boże Narodzenie, aby się zabawić, dostać prezenty, przejechać się do krewnych. Drudzy pójdą na Pasterkę, bo to coś rzadkiego, ale bez większego zastanowienia się, że coś się stało w tę Świętą Noc i że dobroć Boża tak wielka, że nie tylko narodził się z Najświętszej Maryi Panny, ale jeszcze pragnie narodzić się w sercach naszych. Jakżeż mało katolików pamięta, że prosta ta wdzięczność względem Bożej Dzieciny domaga się, aby przystąpić do Komunii św. w to Święto Miłości. To jest dopiero prawdziwe obchodzenie Święta Bożego Narodzenia. A może trzebaby zastosować do nas słowa Ewangelii św. do katolików: "Swoi Go nie przyjęli". Radują się z tylu innych rzeczy w Boże Narodzenie a nie chcą dostąpić radości tak odpowiedniej w to Święto, jakie może dać narodzenie Dzieciątka Bożego przez Komunię św. w sercu naszym.

Ks. Zygmunt Piotrowski, CM.

Ks. Kardynał Wyszyński

Rozważania Betlejemskie

(URYWKI)

Prawda głoszona przez Kościół katolicki o wcieleniu Słowa, drugiej Osoby Trójcy św., zrodzonego przed wiekami Syna Bożego, chociaż jest istotowo teologiczna, ma jednak wybitnie humanistyczną wartość i adres. W Credo Kościół wyznaje o Chrystusie: On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z niebios. I wcielił się za sprawą Ducha Świętego z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem...

Bóg wchodzi ponownie w konkretne życie ludzkie, jak to raz uczynił, stwarzając światy i człowieka. Bóg nie chce być poza życiem ludzkim. Bóg pozostawia w tym życiu swoje niezatarte ślady, które odnajdujemy wszędzie, przy odrobinie uwagi. Przez Syna swojego Bóg wraca na okręg ziemski, aby wmieszać się w sprawy ludzkie i nadać życiu na ziemi zabarwienie Boże.

Synowi swojemu w Betlejem nadaje oblicze ludzkie, jak ongiś utworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje. Odpowiada najgorętszym pragnieniem człowieka, który ongiś uczłowieczał bogów z Parnasu i sam pragnął nieustannie ubóstwienia. "Bogami będziecie" — jest to wypielęgnowany program każdego człowieka, choćby się zagniewał na Boga. Znamienne, jak nieudani nawet ludzie jeszcze noszą w myślach swoich pragnienie awansu, wyniesienia, ubóstwienia. Czego nie czynią, aby dostąpić na ziemi godności bogów?! Czyż nie jest to pragnienie usprawiedliwione przez samą naturę człowieka i jego przeznaczenie?

★

Na drodze do tego celu leży jedno wymaganie: naprzód być prawdziwym człowiekiem. Raz tylko, chociaż na zawsze, Bóg staje się człowiekiem! Bo tylko prawdziwy człowiek może się ubóstwić. Należy więc nauczyć się człowieczeństwa! Chyba to jest dzieło najtrudniejsze. Potrzeba więc wzoru doskonałego człowieczeństwa. Widzimy go w ludzkim życiu Jezusa Chrystusa, od dziecięcia płaczącego w żłóbku, aż do wyzwalającego ludzkość na Krzyżu Męża Boleści. Biada ziemi, gdy ubóstwiona jest rzecz, gdy bogiem zostaje złoto, pieniądz, maszyna, bomba... Tragizmem człowieka jest martwy, skostniały, materialny Bóg. Dlatego człowiek odchodzi od pogaństwa, które mogło dać tylko martwych bogów. Ale ubóstwiony na wzór Chrystusa człowiek staje się upragnionym błogosławieństwem ziemi.

Betlejem zwraca świat twarzą do Bożego człowieka. To jest święto narodzonego Człowieka, człowieczeństwa, ludzkości, które dany jest przez Ojca ludzi Syn Boży — człowiek. Chyba właśnie dlatego Boże Narodzenie jest przedziwnie aktualne i radosne, że każe nam oddać hołd Człowiekowi

★

Awans człowieka "na bóstwo", według wzoru Boga-Człowieka, ma też olbrzymie społeczno-wychowawcze znaczenie.

Wprawdzie "inny Zakon" w członkach człowieka, sprzeciwiający się zakonowi umysłu, nieustannie obciąga nas w dół. Ilekroć jednak człowiek rezygnuje z wrodzonych mu ludzkich właściwości, kończy się to katastrofą. Gdy rozum nie szuka szczerze Prawdy, zgodnie ze swoją potrzebą, prowadzi ludzi w krainę kłamstwa, tak przeciwnego wszelkiemu postępowi. Gdy wola już nie dąży stanowczo do Dobra, zamienia współżycie ludzi na niewolniczą udrękę. Gdy serce już nie miłuje społecznie, naród nosi imię "samolubów". Hegemonia ciał szeroką drogą panseksualizmu prowadzi je do wrogości wobec życia i do rozkładu. Podobnie jak idealistyczny racjonalizm ducha wiedzie na manowce mgławic i utopii.

Ale gdy człowiek pokona w sobie "inny Zakon", stanie przed nim pewna choć niełatwa droga stałego awansu. Postawienie przed człowiekiem szczytnego ideału czyni wprawdzie życie jego trudnym, ale chroni od płycizny, nieodpowiedzialności, beztroski i bezmyślności.

Betlejem zwraca ludzi twarzą do Boga, a nie do zwierzęcia. Tutaj nawet świat zwierzęcy — jak uczy Prorok — musi uznać człowieka. Kościół, prowadzący do Betlejem, podnosi wymagania, potęguje ambicje awansu, zachęca człowieka do wysiłku. Zapewne, może budzić w nas opory "innego Zakonu", co jest zwykłą rzeczą w jego dziejach, ale Kościół jest po to, by pokonywał w ludzkości skłonność do równania w dół, i ukazywał w człowieku — Boże!

Chyba to jest jedna z większych zasług Kościoła w dziedzinie kultury i cywilizacji ogólnoludzkiej, że nie daje spocząć, tylko przynagla: Sursum corda! Nawet stajnia może stać się świątynią.

JASEŁKA

... Była więc osóbka Pana Jezusa, a na boku Maryja i Józef, stojący przy kolebce, w postaci nachylonej, afekt natężonego kochania i podziwienia wyrażającej. W górze szopki, pod dachem i nad dachem aniołkowie unoszący się na skrzydłach, jakoby śpiewający: "Gloria in excelsis Deo". Toż dopiero w niejakiej odległości jednego od drugiego pasterze, padający na kolana przed narodzoną dzieciną, ofiarujący mu dary swoje; ten baranka, ów koźlę; dalej za szopą po obu stronach pastuszkowie i wieśniacy; jedni pasący trzody owiec i bydła, inni śpiący, inni do szopy spieszący, dźwigając na ramionach barany, kozły, między którymi osóbki rozmaity stan ludzi i ich zabawy wyrażają: panów w karetach jadących, szlachtę i mieszczan pieszo idących, chłopów na targ wiozących drwa, zboże, siano, prowadzących woły, orzących pługami, sprzedających chleby, niewiasty dojące krowy, Żydów, różne towary do sprzedania na ręku trzymających i tym podobne akcje ludzkie.

Gdy nastąpiło święto Trzech Królów, przystawiano do tych jasełek osóbki pomienionych świętych, klęczących przed narodzonym Chrystusem i ofiarujących mu złoto, mirrę i kadzidło, a za nimi orszak ich dworzan i asystencji rozmaitego gatunku: Persów, Arabów, Murzynów, laufrów (sługa, giermek), mastalerzów prowadzących konie pod bogatymi siedzeniami, słoni, wielbłądów. Toż dopiero wojska rozmaitego gatunku: jedne i piesze, murzyńskie i białych ludzi hufce, namioty porozbijane, na koniec przez imaginację za związek rzeczy występującą, regimenta uszykowane polskiej gwardii, pruskie, moskiewskie armaty, chorągwie, jezdne, husarskie, pancerne, ułańskie, kozackie ,rajtarskie, węgierskie i inne rozmaite. Na takie jasełka sadzili się jedni nad drugich najbardziej zakonnicy. Celowali zaś innych wszystkich wielością i kształtnością kapucyni a gdy te jasełka rokrocznie w jednakowej postaci wystawiane, jako martwe posągi, nie wzniecały w ludziach stygnącej ciekawości, przeto reformaci, bernardyni i franciszkanie, dla większego powabu ludu do swoich kościołów, jasełkom przydali ruchawości, między osóbki stojące, mieszając chwilami ruchome, które przez szpary, w rusztowaniu na ten koniec zrobione, wytykając na widok braciszkowie zakonni, lub inni posługacze klasztorni, rozmaite figle nimi wyrabiali. Tam Żyd wytrząsał futrem, pokazując je z obu stron, jakby do sprzedania; drugi Żyd mu je ukradł, stąd kłótnia wielka, aż Żyd skrzywdzony pokazał się z żołnierzami i instygatorem (oskarżyciel publiczny), biorącym pod wartę złodzieja. Gdy taka scena zniknęła pokazała się druga: chłopów pijanych, bijących się albo szynkarka tańcująca z kawalerem albo śmierć z diabłem najprzód tańcująca a potem się bijące z sobą w bitwie znikające. To znowu musztrujący się żołnierze, tracze drzewo trzący i inne tym podobne akcje ludzkie do wyrażenia łatwiejsze, które to fraszki dziecinne tak się ludowi prostemu i młodzieży podobały, że kościoły napełnione bywały spektatorem, podnoszącym się na ławki i na ołtarze wiążącym, a gdy ta zgraja, tłocząc się i przemykając jedna przed drugą, zbliżyła się nad metę założoną do jasełek wypadł wtenczas spod rusztowania, na którym stały jasełka, jaki sługa kościelny z prętem i kropiąc nim żywo bliżej nawinionych, nową czynił reprezentację, dalszemu spektarzowi daleko śmieszniejszą od akcji jasełkowych.

J. Kitowicz

(Opis obyczajów i zwyczajów w dawnej Polsce).

LIVRARIA INTERNA
SUL / II DA C.N.B.B.
Avenida Jaime Reis, 369
CURITIBA — PARANÁ
Livros de formação Religiosa — Vocacional e Catequética. Artigos Religiosos e Material Escolar.

LIVRARIA S. V. D.
FOLHINHAS DO SAGRADO CORAÇÃO DE JESUS, ETC.
Rua Emiliano Perneta, 433 — Fone: 4-0136
CURITIBA — PARANÁ

Rádio Cambijú Ltda.
ZY S - 27 - Kc/s - 1590 — A VOZ CATÓLICA DO PARANÁ
Boa música, Clube dos Sócios, Têrço em Família, Hora da Música Polonesa (aos domingos das 15 às 16 horas), Homenagens, Anúncios, Avisos e Recados para Amigos.
ARAUCARIA — FONE: 109 — PARANÁ

Paulo Muller, Filhos & Cia. Ltda.
Rua Dr. Murici, n.º 835
Fone: 4-48307
Com loja de artigos domésticos tais como geladeiras, fogões, porcelanas, cristais, alumínio e uma variedade de artigos para presentes, agradecem a todos os seus amigos e fregueses e desejam um FELIZ NATAL e um próspero e feliz ANO NOVO.
Paulo Müller, Filhos e Cia. Ltda.

Z GWIAZDĄ

Kołyszą się świerki,
Śnieżki z nieba lecą.
Na śniegu iskierki
pod stopami świecą.

A co tam za jasność
mruga za oknami?
Idą chłopcy z gwiazdą
przez srebrzystą zamieć.

Biało na ulicy,
śnieg na mrozie chrzęści,
idą kolędnicy
i śpiewają pieśni.

Zagrał wiatr do wtóru,
mroźny i wesoły.
Zaraz się do chóru,
dołączą chochoły.

Świerk zaszumi zaraz
gałązką zieloną.
Pieśń popłynie stara
przez wieś ośnieżoną...

Czesław Janczarski

Szopka i Kantyczki Kolędowe

Według tradycji kościelnej św. Franciszek na lat kilka przed zgonem przemyśliwał o tym, jakby podnieść, uświetnić uroczystość Bożego Narodzenia i podnieść w ten sposób pobożność ludu włoskiego. W tym celu, otrzymawszy zezwolenie papieża, wystawił w grocie ustronnej żłóbek, sprowadził wołu i osła, zgromadził ludność wraz z bracią zakonną i w tym otoczeniu, przy dźwiękach chóralnych pieśni, odprawione zostało nabożeństwo, ku czci maleńkiego Jezusa. Tak to powstały pierwsze jasełka, a zwyczaj urządzania ich przeszedł wkrótce poza granice Włoch i rozpowszechnił się po całej Europie zachodniej.

Rychło też pierwotna, bardzo prosta forma tego obchodu przestała wystarczać. Wyobraźnia ludu, podniecona obrzędem, pracowała dalej. Osoby, występujące na scenie jasełek, jęły się mnożyć. Obok Dzieciątka, Matki Jego i św. Józefa— pojawiły się inne jeszcze postaci. Z pieśni tworzyły się obszerniejsze kompozycje dramatyczne, do których niejeden szczegół zupełnie świecki dodano. Długi czas grywano te utwory po kościołach. Gdy jednak świeckich rysów zbyt wiele zaczęło przybywać, duchowieństwo usunęło przedstawienie z obrębu świątyń Pańskich. Nie straciły one przez to swej popularności. Nie straciły też swego związku ze świętem Narodzin Pańskich. Tłumnie nawiedzane, były przez długie wieki ulubioną rozrywką pobożnych słuchaczy.

Obok utworów, odgrywanych przez żyjących aktorów, pojawiły się też teatrzyki, w których wyznaczone sobie role grały poprzebierane laleczki, czyli marionetki.

Na obszarze ziem polskich wszystko poszło tą samą koleją, skoro zwyczaj urządzania przedstawień dramatycznych, ze świętem Bożego Narodzenia związanych, przedostał się do nas z zachodniej Europy. Z początku te przedstawienia odgrywane były w obrębie kościołów lub klasztorów. W XVIII wieku dla zbyt świeckiej treści usunięto je stamtąd. Nie przestały jednak istnieć nadal i rozwijać się pomyślnie. Gromadki wędrownych aktorów wzięły je w swą opiekę. Często zastępowali tych aktorów żacy szkolni, którym przy tej sposobności niejeden grosz kapnął do kieszeni.

Biblioteki polskie przechowały w swych rękopisach pewną ilość uworów scenicznych, pochodzących z XVII i XVIII wieku, w których już odnajdujemy rysy w późniejszych polskich jasełkach spotykane.

Oto np. w takim widowisku z XVIII w. mamy tak dobrze z późniejszych czasów znaną rozmowę.

A śpisz Bartek, Szymek, Wojtek, Maciek, Walek, Tomek, Kuba, Stachu?

Ozwijże się przecie który z was bo umrę od wielkiego strachu!

Ono coś takiego,
Jak słońce jasnego,
Świeci na niebie!

Woła przerażony Franek, widząc wielką łunę na niebie. Stach zaś, niemniej przerażony widokiem aniołów, pyta:

Czego ci janieli,
Co się hań zlecieli,
Po nas żądają!

Dopiero Bartosz pojmuje, o co chodzi i organizuje całą wyprawę do szopy betlejemskiej, na powitanie maleńkiego Jezusa.

Z czasem namnożyła się niesłychana ilość tekstów jasełkowych. Każda okolica posiada swych poetów, którzy przerabiali już istniejące teksty, nowe szczegóły, nowe postaci dodając zgodnie z wymaganiami życia.

To przedstawienie, w których aktorami byli ludzie, przybrały nazwę "Herodów" lub "Marysiek" .Obok nich zaś drugim pomnikiem dawnych świątecznych widowisk jest "szopka", tj. mały, przenośny teatrzyk, w którym występują lalki na drucikach ruchomo osadzone, czyli marionetki. Szopkarzom zaś pozostają jedynie śpiewki lub deklamacje, których te lalki wypowiedzieć nie mogą.

Zdaje się, że pierwsze teatrzyki marionetkowe pojawiły się w Warszawie na początku XVIII w. Rozwinęła się jednak potem polska szopka najbujniej w Krakowie i w jego okolicach.

Oczywiście zasadniczym jądrem całego przedstawienia pozostały sceny czerpane z legend i z N. Testamentu. Mamy więc tam zawsze i przede wszystkim budzenie pasterzy przez aniołów, niesienie darów Dzieciątku, przybycie trzech królów, rozkaz rzezi, wydany przez tyrana, wreszcie śmierć jego. Ale do tych scen zasadniczych przybywały w każdej okolicy nowe z życiem miejscowej ludności związane. I jeślibyśmy zestawili teksty szopek całej Polski, śmiało rzec można, że te postacie Krakowiaków, górali, Mazurów, Kozaków, Żydów, szlachty i chłopków, mieszczan, rzemieślników itd. złożyłyby się na niezmiernie pełny, niezmiernie charakterystyczny obraz życia naszego narodu.

Z biegiem lat jęła jednak tracić szopka polska swój właściwy, oryginalny charakter. Obecnie pozostały z niej już tylko resztki. Pomysły dawne zbanalizowano. Wiele postaci szopkowych znikło już z życia — więc i przestało interesować widzów. Pseudokultura wielkomiejska odwróciła się od tych naiwnych przedstawień, a wieś straciła swój kult dla jasełek. To zaś, co jeszcze z nich pozostało, razi często trywialnością pomysłów i zupełnym brakiem świeżego, bezpretensjonalnego wdzięku, jaki cechował dawną szopkę polską.

Ślady jej pozostały w zbiorach kantyczek. Wszystkie kantyczki kolędowe, w formę dialogu ujęte, to najprawdopodobniej resztki jasełkowych przedstawień.

Bo też obydwa te działy:: jasełka i kantyczki kolędowe łączą się bardzo ściśle ze sobą i granicy dokładnej pomiędzy nimi nie podobna przeprowadzić. Jedno święto je zrodziło, wspólna ich treść i wspólne cechy zasadnicze. I tu, i tam odnajdujemy prostotę dziecinną niemal przy ogromnym częstokroć wdzięku oraz moc rodzimego humoru.

I tu, i tam wyczuwamy bardzo silny, serdeczny związek pomiędzy bezimiennym twórcą jasełek lub kolędą a dziełem jego. Ten nieznany poeta kocha to najcudniejsze ze świąt chrześcijańskich i jego głównych bohaterów .On ich mocą ukochania zbliża ku sobie, zbliża ku tym wszystkim, którzy szopki jego lub kantyczek słuchać będą.

I oto stajemy wobec niezwykłego zgoła faktu. My, którzy w poezji artystycznej, kunsztownej, w poezji urzędowej, tak chętnie naśladowaliśmy obce pomysły i niejednokrotnie tak słabo zaznaczaliśmy naszą twórczość rodzimą narodową, my, którym wśród wsi polskiej tak długo tańcowały greckie Fauny a wymanierowane Dafnidy tęskniły do pretensjonalnych Filonów, w szopce i w kolędach mówimy naszym własnym językiem, nadajemy tym utworom niesłychanie swoiste piętno i z tych odległych dziejów z Pisma świętego czerpanych, tworzymy rzeczy naprawdę polskie, jak by z głębin narodowego życia wysnute.

M. D

Rysunek przedstawiający marionetki — kolędników.

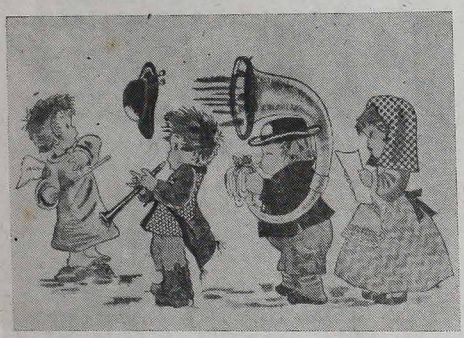

"ZABAWA SYLWESTROWA"

Zarząd Tow. Im. Marsz. Józefa Piłsudskiego w Kurytybie, zawiadamia wszystkich członków i sympatyków, że dnia 31-XII-1969 roku o godzinie 21,00 zostanie urządzona zabawa "Sylwestrowa".

Zarząd.

GWIAZDKA DLA DZIECI

Zarząd Tow. Im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Kurytybie, zawiadamia, że dnia 28-XII-1969, zostanie urządzona "GWIAZDKA" dla dzieci członków.

Początek o godzinie 15,00.

Zarząd.

IMOBILIÁRIA IMPERADOR LTDA.
RUA COM. ARAÚJO, 295 - 2º AND. CONJ. 3 - FONE 4-8152
CURITIBA - PARANÁ

COMPRA — VENDE — ADMINISTRA — ALUGA CASAS, APARTAMENTOS, CHACARAS, TERRENOS.

EXPEDIENTE COMERCIAL

MÓWI SIĘ PO POLSKU — FALA-SE EM POLONES

NA NOWY ROK!

Tyle już tych Nowych lat witaliśmy z nadzieją ale i z lękiem przed nieznanym, czającym się zawsze w przyszłości.

Tyle przyrzeczeń poprawy składaliśmy, gdy Stary odchodził i nic się dla nas nie zmieniło.

Nie spełniły się nadzieje, bo i przyrzeczenia nie zostały spełnione.

Nasz własny nieczyn czy nasze własne błędy to sprawiły, że Rok Nowy nie przyniósł poprawy na lepsze. Siebie winić trzeba, nie urojony okres czasu rokiem zwany.

Ale życie nie byłoby warte życia, gdyby człowiek wyzbył się kompletnie nadziei i wiary w postęp, w lepszą przyszłość, w zwycięstwo dobrego nad złem.

Dlatego wbrew wszystkim zawodom, cierpieniom i klęskom doznanym w roku starym, znów witamy Rok Nowy jako ten, w którym spełnią się nasze pragnienia

Czy tylko nasze?

Gdzieś tam na dnie serca kołacze się u ludzi poczucie zbiorowego pragnienia poprawy.

To poczucie popycha nas do składania sobie noworocznych życzeń. Nie są one takie zdawkowe i nie szczere, jak starają się w nas wmówić pesymiści.

Podświadomie człowiek zdaje sobie niejasno sprawę, że jeżeli wszystkim dokoła będzie dobrze ,to i jemu samemu dobrze być musi.

Nie wie tylko jak do tego błogosławionego stanu doprowadzić.

W walce o byt zapomina o tych wskazaniach najbardziej kardynalnych — kochaj bliźniego swego jak siebie samego.

Tylko w chwilach duchowej podniety, jaką daje okres Świąt Bożego Narodzenia, rodzi się w sercu głębokie pragnienie powszechnego zabezpieczenia, odejścia od tego co zawiodło, bo było złe, i wżycia się w to co szczęście daje prawdziwe, a wtedy to i my będziemy szczęśliwi.

Złote Myśli pod Choiną

★ Mój synu. Słuchaj nawet rad głupich, ażebyś wiedział czego robić nie trzeba. **(B. Prus).**

★ Długie jest tylko to życie, które przeżyte zostało pożytecznie. **(Leonardo da Vinci).**

★ Książka i możność czytania, to jeden z największych cudów ludzkiej cywilizacji. Pisanie i czytanie marnych książek, to jedno z największych nadużyć, jakie w związku z cudami bywają popełniane. **(Maria Dąbrowska).**

★ Kto czyta — żyje wielokrotnie. Kto zaś z książkami obcować nie chce — na jeden żywot jest skazany. **(Józef Czechowicz).**

★ Każdy pragnie, by żył długo, ale nikt nie chciałby starości. **(Swift).**

★ Pilnuj, aby zmarszczki na twarzy, nie rozszerzyły się na serce. **(Małgorzata de Valois).**

★ Starość jest smutna nie dlatego, że kończą się nasze radości, ale że ustają nadzieje. **(Richter).**

NOWY ROK

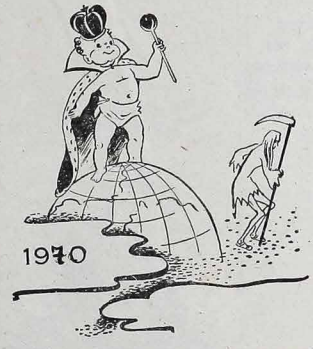

Nowy Rok —
Dwa słowa
A ile się w nich chowa
Ukrytej treści,
A ile się w nich mieści
Nadziei, złudzeń, boleści?
Jaki ogromny skok
Ponad przeszłości mogiłą,
Ponad przeznaczeń krawędzie
Z tego, co dotąd było,
Do tego co będzie?

Z przyszłością ciemnic,
Co groźnie huczą przed nami
Z wieku po wiek,
Jakże odgadnie człowiek,
To wszystko, co pieczęciami
Skryte odwiecznych tajemnic
I nie odsłoni się wprzód
aż wielka godzina wybije?
Daremny trud —
Przyszłości nie zgadnie człowiek,
Ale co rok się krzepi
Nadzieją, że będzie lepiej.

Henryk Zbierzchowski

Najsławniejsza kolęda:

Cicha noc... święta noc...

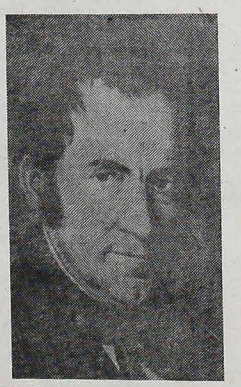

Franz Gruber skomponował "Cicha noc"

Od 150 lat najsławniejszą kolędą na świecie jest "Cicha noc, święta noc" skomponowana przez nauczyciela wiejskiego w Austrii — Franz Grubera. Był to dzień 23 grudnia 1818 roku, gdy zakończyły się wojny Napoleońskie i nastał tak upragniony w Europie pokój. W starej mieścinie Obernndorf leżącej nad rzeką Salzach w rejonie Salzburga, której mieszkańcy najmowali się rybołóstwem i żeglugą rzeczną zrodziła się kolęda, która dzięki swej nadzwyczajnej prostocie i harmonijności miała zdobyć cały świat chrześcijański. W kościółku miejscowym zbliżała się Pasterka, która miała tym mniej radosna aniżeli w latach ubiegłych. Przyczyną tego było popsucie się starego organu, który odmówił posłuszeństwa. Proboszcz tamtejszy Joseph Mohr odczuł ten fakt bardzo boleśnie. Wracając od chorej dziewczynki w dzień bardzo mroźny, ksiądz proboszcz spotkał się z miejscowym organistą nauczycielem muzyki Franzem Gruberem. Dolina na której leżała wieś, otoczona wysokimi szczytami, była niezamącona panująca nad okolicą. tak natchnęły proboszcza, że w jednej chwili ułożył kilka zwrotek o nocy Świętego Narodzenia. Do wierszy tego Franz Gruber ułożył na początku melodię i tak powstała kolęda "Cicha noc"... która rozeszła się na całą Austrię, potem na Niemcy, a wreszcie poszła dalej w świat, stając się niezastąpioną i najbardziej ulubioną kolędą wszystkich czasów.

WŁADYSŁAW ST. REYMONT

Z ZIEMI CHEŁMSKIEJ

(Ciąg dalszy)

— Już są! Przyszli! Zbierać się! Pod ołtarz!

Dałem się porwać jakby falom, skłębionym gwałtownie, i zanieść na środek wzgórza, gdzie czerniał już z daleka ogromny namiot, zrobiony z kilimów.

Z wielu stron podniosły się krótkie i mocne rozkazy:

— Rozstąpić się! Kobiety i dzieci naprzód!

Usłuchano bez szemrania i gdy już kobiety z dziećmi ustawiły się przed samym namiotem, za nimi zwarła się wielkim półkolem żelazna nawała chłopów, stanęli nieprzełamanym murem, ramię przy ramieniu i taką ciżbą olbrzymią, że nawet nie próbowałem przedostać się naprzód.

Tłum chwiał się i kołysał i niekiedy szemrał bełkotliwie, jak ten bór, stojący dokoła gęstwą szarzejących pni, gdy naraz zapadła śmiertelna cichość, jakby skamienieli wszyscy, a wszystkie serca się zatrzęsły.

Opadły bowiem nagle skrzydła namiotu, i jawił się z mroków wysoki ołtarz, cały w jarzących światłach i kwiatach, ponad którymi wychylał się zmartwychwstający Chrystus prawie nagi, skrwawiony w cierniowej koronie i wyciągał ku rzeszom poprzebijane, ale przygarniające i pełne litosnego miłosierdzia ręce.

Palący wicher westchnień się zerwał i łzawy krzyk i jęk serdeczny:

— Cryste! Chryste! O Panie miłosierny!

Przycichło. Ksiądz w białym ornacie z monstrancją i kielichem w rękach wstępował zwolna po stopniach, urastał coraz bardziej, wynosił się ponad tłumy, aż zjawił się utęsknionym oczom cały w światłach, niby anioł, postawił złocistą monstrancję wysoko u stóp Chrystusa, przyklęknął i odwrócił się do ludu.

Jak żrały łan, gdy weń wicher uderzy, tak pochyliły się kornie wszystkie głowy, i jednym ruchem i z jednym westchnieniem i uczuciem jednym tysiące padły na kolana.

Ołtarz wznosił się, jakby świetlane widzenie, zawieszone gdzieś w mrokach.

Rozpoczęło się nabożeństwo.

Niekiedy zabrzęczały dzwonki, niekiedy rozlegał się śpiewny głos księdza i padały krótkie odpowiedzi ministrantów, niekiedy z rozkołysanej kadzielnicy rozpływały się pachnące dymy i złocista monstrancja unosiła się nad pochylonymi głowami, a niekiedy zapadało głębokie milczenie, i było tylko słychać jakby szmer łez, nieustannie spływających po twarzach, gorące westchnienia, przesuwanie różańców i krótkie, urywane słowa pacierzy.

Modrawy świt roztrzęsał się nad uroczyskiem, niebo stawało się coraz jaśniejsze, z moczarów odzywały się kwilenia czajek i krzyki dzikiego ptactwa, bór się zakolebał, rozgędził na chwilę i przycichnął i pochylony jakby się wsłuchiwał w rozdrgane szmery modlitwy, w rozełkaną pieśń powstrzymywanych płaczów, skarg i jęków...

Szare mgły, wypełzłe z bagnisk, zaczęły pokrywać klęczących niby stronem, że całe to znieruchomiałe morze ludzkie widniało jakby pole, zorane w twarde i niezliczone skiby głów, ponad którym wynosiły się tylko światła ołtarza i Chrystus, wyciągający litościwe ramiona.

Tuż za mną posypały się ciche, prędkie i trwożne szepty:

— Podobno wojsko idzie na nas z Białej, kozacy i piechota!

— Jezus, Maryja! Święty Józefie!

— Dali znać ze szosy, jakiś Żyd im powiedział.

— Cicho, teraz nabożeństwo! — odezwał się ktoś karcąco.

— A niech przyjdą i niech nas wezmą! — podniósł się surowy, mocny głos.

I ani jeden nie zerwał się do ucieczki, ani cienia przestrachu nie dojrzałem na żadnej twarzy, pomilkli natychmiast, a tylko tu i ówdzie na mgnienie błysnęły oczy, zatrzęsły się wargi, a złożone dłonie zaciskały się w pięście, i modlili się dalej w głębokim spokoju i ufności.

Byłem prawie pewien, że to fałszywa wiadomość, ale mimo to nie mogłem się uspokoić i bezwiednie oglądałem się na wszystkie strony, aż mi ktoś szepnął do ucha:

— To nieprawda! Niech się pan nie boi, a drugich nie straszy!

Mgły opadły, dzień rozlewał się pogodny i rzeźwy, moczary zadymiły, jak trybularze, bór zaszemrał porannym pacierzem do nadchodzącego słońca i głośniej zaśpiewały ptaki, a w modrawym, zimnym świetle wyraźnie było widać gęstwę niezliczoną głów, zatopionych w żarliwej modlitwie, wzniesione w zachwyceniu ręce, anielskie uśmiechy, twarze wniebowzięte, oczy, pełne niezgłębionego uniesienia, rozchylone i oniemiałe w ekstazie usta, że już wszystkie dusze zdawały się omdlewać z nadmiaru uczucia i płynąć jakby w jakieś raje niewysłowionej szczęśliwości.

Dosyć czasu upłynęło w takiej modlitewnej ciszy i skupieniu, gdy zaroiły się wśród klęczących zapalone świece i zawrzały naraz wszystkie dzwonki.

Zaczęło się podniesienie, a kiedy ksiądz wzniósł wysoko monstrancję, runęli wszyscy na twarze, zerwały się szlochy, westchnienia i krótkie, rozpalone krzyki, przenajświętsze głosy serc, padających w proch przed Bożym majestatem.

— Niech teraz przyjdą i spróbują brać! — odezwał się ktoś z boku, gdy znowu spłynęło milczenie na pochylone kornie głowy.

Nie było czasu na odpowiedź, bo ksiądz, ledwie już dojrzany w kadzielnych dymach i brzaskach świateł, odwrócił się do ludu z monstrancją i donośnym jak dzwon głosem zaintonował suplikacje.

Nigdy w życiu nie zapomnę tej chwili.

Lud powstał z klęczek, pochwycił żarliwymi ustami świętą melodię i zawtórował takim wstrząsającym głosem, aż zadrżały drzewa i rosisty grad posypał się na głowy.

Śpiewali jakby zapatrzeni w złociste blaski monstrancji, czy też we własne dusze, nie wiem, wiem tylko, że te głosy tysięcy były jednym, jak świat, ogromnym głosem, były pieśnią milionów, były wołaniem najtajniejszych głębin człowieczych, były żalnym jękiem przyziemnego bytu u bram nieśmiertelności, były krzykiem ziemi zapomnianej do Boga, do Boga miłosierdzia i miłości.

Każda dusza zawodziła przed Panem gorzką pieśń życia; każda dusza skarżyła się żałosnym płaczem i każda dusza żebrała o zmiłowanie.

Niby krze ogniste, wybuchnęły serca i śpiewały całą nieukojoną męką, wszystką wiarą, wszystką miłością i wszystką mocą żywota śpiewały, Huragan głosów odrywał się zwolna od ziemi, bił w niebo, huczał coraz potężnej i rozlewał się coraz ogromniej, jakby ponad całym światem jakby już wraz z nimi śpiewały wszystkie bory, i ziemie, i wody, i nawet to słońce, które wyzierało czerwoną źrenicą i stwór wszelaki...

Dopiero po skończeniu Mszy pomilkły śpiewy.

A po krótkim odpoczynku i po przybyciu paru księży, najdziwaczniej poprzebieranych, rozpoczęła się właściwa praca misyjna.

I cały dzień ołtarz jarzył się zapalonymi świecami, cały dzień oblegały go tłumy rozmodlonych i cały dzień, prawie bez przestanku, księża nauczali, słuchali spowiedzi, komunikowali, dawali śluby i chrzcili.

(C.d.n.)

Kącik Młodzieżowy

DZIAŁ IMIENIEM ZESPOŁU MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ

Dzień dobry, droga Młodzieży!

STAJENKA WIEKU XX

O Jezu Maleńki! w stajence ubogiej
Przyszłeś na świat, by pośród ludzkości
Głosić i dać dowód bliźniej miłości.
Zrównałeś się z nami —
Zrobiłeś nas nieba członkami;
I życie za nas na Krzyżu złożyłeś.
Lecz człowiek — jakże marny robak,
Nie widzi światła — błądzi, przepada,
Pełza po ziemi — nie wzbije się w zwyż.
Stoi przed Tobą, o Jezu maleńki
Człowiek wieku XX — puste ma serce i ręce;
Buntu w nim pełno, na siebie, na ludzi,
Wymagań bez liku — a oddania żadnego.

Egoizm zasłonił mu oczy,
W nieczystych źródłach chce zabić pragnienie.
Błądzi w ciemności, goni za szczęściem,
I nie chce uznać pełen dumy i pychy,
Że tylko w Tobie szczęście i zbawienie.
I krzyczy, że Boga nie ma — ucieka przed Tobą
I radby uciec przed samym sobą;
Nic go nie nęci, same pustki widzi,
Bo nie chce przed Tobą zgiąć kolana,
Nie chce się ochłodzić w źródle wiecznej Prawdy.

Biedną i pustą jest stajenka wieku XX,
Lecz błagamy Cię, my wierni pastuszkowie,
Choć fałsz i niewiara serce ludzkie plami,
O Jezu dobry — przebacz i bądź z nami.

Janina M. Urban

List Wigilijny

Idący pod wiatr — —
Ostre głazy — kamienista droga.
I trudne dni — przez tyle lat,
a każdy krok naprzeciw Boga — —
ojcze!
Dni twoje dla mnie jak różaniec,
na którym modlę się o siłę,
o miłość, męstwo i wytrwanie —
skutecznie...

Nigdy nie płacząca.
Heroiczna — —
ciebie — matko — nie tylko ja
wielu cię czci — i wielu kocha.
Nad czołem twoim srebrna mgła,
na czole twym głęboka socha
żłóbiła bruzdy, bym się skrył
w bezgwiezdne noce, w chmurne dni —
bezpiecznie...

Nad wami i nad waszym życiem
pochylam się, jak nad kołyską,
bo wtedy czuję, wtedy widzę,
że Bóg jest blisko —

Bądź spokojna — —
gdy świtem idziesz na Kamionek,
bądź spokojna:
modlitwy twoje są jak tarcze,
modlitwy twoje są jak zbroja,
jak uśmiech i jak promień
dla mnie.

Piszę do was ten dziwny wierz
ojcze i matko — w wieczór wigilijny.
Chcę wam wreszcie powiedzieć, że
nie zgubiłem Chrystusa nigdy — —
Dziś — jak kiedyś w waszych ramionach
witam Go z wiarą dziecięcą:
Myśląc o Nim — myślę i o was
klęcząc.

Józef Maciej Koronowicz

Fábrica e Depósito
Portas, Janelas c/venezianas, basculantes, caixas luz e força, Capelinhas V.D. Tudo para pronta entrega.
Tratar com Estanislau Dombrowski.
Rua Omilio Monteiro Soares, 708 VILA FANY

Éste é um dos Modelos GUELMANN

TRADIÇÃO — CONFORTO E QUALIDADE
RUA 24 DE MAIO, 44
CURITIBA — PARANA

NASZA SKRZYNECZKA

Szanowna i droga pani Janino !

Serdecznie Panią pozdrawiam i dziękuję za miły i ciekawy list.

U nas jest teraz wiele radości z powodu Świąt. Są to jak mówią Czesi "Swatky pohody i miru" (to znaczy święta szczęścia i pokoju). Ładnie je odprawiają wszyscy, nawet innowiercy lub niewierzący. Zwykle 23 grudnia ubiera się choinkę, a 24 u nas pości się. Wieczorem kiedy pierwsza gwiazda zabłyśnie na niebie, siada się do kolacji. Najpierw dzielimy się opłatkiem. Gdy już wszyscy się podzielą to można wedle chęci i smaku jeść opłatek z miodem. Najczęściej zjada się zupę rybną lub sos z ryby, ciasto z orzechami, powidłami i migdałami. Następnie podaje się ziemniaki lub sałatę z ziemniaków i jarzyn z rybą smażoną. Potem podaje się na stół jabłka, pomarańcze, orzechy z ciastkami... Do tego podaje się wino, herbatę, piwo, — co kto lubi.

Istnieje też u nas taki zwyczaj: — Siedzący przy stole otrzymują cztery jabłka lub orzechy. (Symbolizują 4-ry pory roku) jeżeli owoce są dobre, to dana pora roku będzie dobra, jeśli zepsuty — to będzie zła... Również przy gaszeniu świecy zwraca się uwagę w którą stronę idzie dym. Jeśli do góry, to dana osoba pójdzie do nieba, a jeśli na dół — to do piekła. Jest przy tym zawsze bardzo wesoło, bo najczęściej ten kto na złe jabłko lub orzech natrafi — jest zdrowy jak rydz, a ten komu dym idzie w górę — jest niepoprawnym grzesznikiem i odwrotnie. Naprawdę bardzo jest miło i wesoło. Są to stare obyczaje wszędzie na Śląsku bardzo rozszerzone. Wreszcie idzie się oglądać choinkę no i podarki które "Aniołek" przyniósł. Podarki rozdaje zawsze ja, bo jestem najmłodszy. Na drugi dzień to dopiero — "jedz bracie i popuszczaj pasa"... Drób, sałatki, baby, strudle, placki, kiełbasy i szynki.

W paczce, którą dla Pani wysłałem, są znaczki dla dzieci z Zespołu. Zuchy moje były bardzo rozentuzjazmowane. Każdy chciał wysiać od siebie 30 znaczków. Jest ich wszystkich 28, więc byłoby 840 znaczków. Musiałem im wytłumaczyć, że kilka wystarczy.

Myślałem już o tym, żeby z nimi napisać wspólny list do "Kącika", ale nie wiem jak się do tego zabrać. Listy od Pani wprawiają ich w bezgraniczny zachwyt.

Przesyłam jeszcze raz jak najserdeczniejsze życzenia dla Pani, rodziny, dzieci z Zespołu i czytelników "Kącika".

Do następnego listu.

Hadeusz Romik

***

Drogi Tadziu!

Twoje miłe a jakże już barwne pióro pozwoliło nam zakosztować miłych wrażeń przeżywanych w Wigilię Bożego Narodzenia. Szczęśliwy jest naród, który potrafi zachować swoje tradycje. Są to bowiem skarby serca i duszy, które dodają uroku wszelkim uroczystościom i ściślej wiążę supełki przyjaźni i miłości.

Co do zbiorowego listu zuchów — to czekam z utęsknieniem. Niech napisze każdy albo raczej ekipa złożona z pięciu co chciałaby się dowiedzieć coś o Brazylii, a Kącik z przyjemnością jej odpowie.

Ślemy tobie drogi Tadziu i wszystkim zuchom wesołych Swatk, Pohody i Miru.

***

Droga pani Janino!

Korzystam z okazji i kreślę kilka słów do Kącika.

Dziękujemy serdecznie za tyle pamiątek z Polski. Za nasionka z kapusty, przodownicy którą mamusia wczoraj posiała i Nagietki. Mamy też wiele rozrywki z Świerszczyków i innych ilustracji. Cieszy nas bardzo podróż Pani do Polski. Jest to wielkie szczęście prawda?

W moim poprzednim liście zakradła się mała pomyłka. Mój wujek mieszka w Cruz Machado, a w Malecie uczą się tylko kuzynki.

Z pozdrowieniem dla kochanej Pani i wszystkich czytelników, żegnam się do następnego listu.

Apolonia Wierzbicka — Cruz Machado

***

Droga Polciu!

Właśnie w sobotę mała Danusia przyniosła wiązankę Nagietek, które wyrosły z nasienia z Polski. Są śliczne i dosyć duże. Inne drobniejsze kwiatki między innymi niezapominajki nie nadają się na ziemię brazylijską. Są bardzo maleńkie i bez zapachu. Widocznie z kwiatami to jak z ludźmi: jedni się aklimatyzują a inni — nie.

Już wysłałam paczuszkę na Święta. Wkrótce wyślę inną, a może wybierzecie się na Kurs Wakacyjny który organizujemy w styczniu. W programie są lekcje śpiewu i tańca. Na ten temat napiszę do rodziców specjalny list.

***

Kochana Pani Janino!

W tych dniach Zenon przywiózł paczkę od Pani z rozmaitymi pamiątkami i pismami z Polski. Po prostu nie wiemy jak dziękować za tyle pięknych rzeczy.

"Zew" Zenon odbiera zawsze z gazetką Nosso Amiguinho. On korzysta z nadającej się okazji, bo inaczej może tylko przyjechać podczas wakacji. Ostatnio przywiózł "Zew" z opisem podróży Pani do Polski. Czytamy i wprost trudno nam uwierzyć, że Pani naprawdę była w Polsce. Wszystko tak jakoś szybko poszło. Serdecznie dziękujemy za tak miłe wspaniałości. Ja sobie wybrałam broszkę z grzybkami, z napisem Warszawa, jedną poczuszkę z nasionkami dębu "Ciocia" "wycyganiła" i w zamian ofiaruję NCr$ 10,00 na "Zew" za rok 1970.

Może jeszcze napiszemy do świąt, ale już korzystamy z okazji i ślemy jak najserdeczniejsze życzenia Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku. Z serdecznym uściskiem —

Teresa Wierzbicka

***

Z mojej wizyty w Polsce jestem tak bardzo szczęśliwa, że nie mogę tego uczucia radości w sobie pomieścić. Radabym z każdym się podzielić. ..Chciałabym, żeby każdy zakosztował odrobinę tego szczęścia. Co do Cioci, to mam piękną broszurkę w formie szarotki dla niej, którą przy okazji prześlę. A może przyjedziesz razem z Polcią na Kurs przy końcu stycznia, to zabierzesz.

"Zew" z października wyszedł w imieniu Cioci jako podziękowanie za zapomogę. Musimy popierać to nasze pisemko. Przyznam się z niegrzeszną dumą, że w Polsce podziwiali "Zew Jasnogórski" i nasz wspólny wysiłek w podtrzymaniu polskości na obczyźnie...

Halo! Halo! Arseniuszu i Klarciu! Poczta zwróciła mi paczkę wysłaną do was z pamiątkami i nasieniem z Polski, tłumacząc się, że nikt jej nie poszukiwał. Czyzby zmieniliście adres? Proszę uprzejmie mnie zawiadomić. Zapraszam Klarcię na Kurs. Otoczę ją wszelką opieką. Będę czekać na dworcu.

Japończycy mają piękny zwyczaj. Podczas okresu Świąt Bożego Narodzenia składają sobie wspólnie wizyty. Dziękują za okazaną przyjaźń w bieżącym roku i proszą o dalszy ciąg tejże w roku następnym. Kącik także chciałby osobiście odwiedzić wszystkich którzy go popierają i z nim współpracują. Niestety, jest to życzenie niemożliwe do spełnienia. Więc tą drogą dzieli się z wszystkimi tradycyjnym opłatkiem, życząc, by Gwiazdka Betlejemska świeciła nad każdą polską strzechą, by osuszyła łzy, wzbudziła nadzieje, dodała sił do walki do wytrwania w dobrym. Oby Święta Bożego Narodzenia stały się naprawdę Świętem Miłości, Pokoju i Zgody.

Z podziękowaniem dla wszystkich, a przede wszystkim dla Szan. Redakcji "Ludu" za udzielenie nam Kącika, żegnamy się do Nowego Roku 1970.

Janina M. Urban

AUTO LONDRINA
DE
GETULIO THADEU OSTROWSKI
LATARIA — PINTURA — ELETRICIDADE
Plantão aos domingos e feriados
CURITIBA — Rua João Negrão N.º 1820 — PARANA

Lekarze:

Dr. Ludovico Rydygier
MÉDICO
Estágio Hospitalar de 4 anos nos Estados Unidos. — Cursos de Especialização na New York Polyclini Medical and Hospital —
Consultório: Rua Barão do Rio Branco, 63 - Fone: 4-6494 — 14.° andar Conjunto 1411 — Ed. Barão do Rio Branco.
Residência: Rua do Herval, 182 — Fone: 4-5473
CURITIBA — PARANÁ

DR. AUGUSTO KISZKA
CLÍNICA MÉDICO CIRÚRGICA
Médico do Hospital Bom Jesus
Médico da Prefeitura Municipal.
ATENDE:
Hospital: — das 8 às 15 horas.
Consultório: — Rua Dom Pedro II 629 - das 15 às 18 horas.
PONTA GROSSA — PARANÁ

DR GABRIEL NOWICKI
Dyplom Uniwersytetu Paryskiego
Były Profesor Uniw Parańskiego
Po powrocie z Europy przyjmuje
Farmácia Stelfeld, Pr. Tiradentes, 53
od godziny 9-tej do 13-tej.
Choroby ogólne. — Specjalność schorzenia nerek i dróg moczowych.
Rezydencja: Lubano Pereira 322.

Dentyści:

DR WINCENTY FLENIK
Godziny przyjęć: od 8 do 11 i od 2 do 6. Rua Voluntários da Pátria, 620 — Curitiba

DR. NEWTON MAIEWSKI
Cirurgião Dentista
Extrações e dentaduras em 6 horas
Marechal Deodoro, 211 — 17.° andar — Fone: 4-4600
Edifício BRADESCO
Curitiba

DR STANISŁAW PUCHALA
CIRURGIÃO - DENTISTA
CONSULTÓRIO
Av. Ipiranga, 877 — 1.° andar
Sala 116 — Tel.: 35-0839
SÃO PAULO

Szpitale:

CASA DE SAÚDE DR. MOYSÉS PACIORNIK
PORODY — OPERACJE
Rak: rozpoznanie i leczenie
Rua Lourenço Pinto, 83
Tel.: 4-2222 i 4-2230

Adwokaci:

DR LUCJAN KASPRZAK
Praça Osório, 45 - 1.° and. 105
CURITIBA
Załatwia inwentarze, ściąga wszelkie płatności, przeprowadza usuwanie lokatorów broni sądownie w jakichkolwiek sprawach kryminalnych
Mówi się po polsku

DR EDWARD ŻELAK
Załatwia sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i naturalizację. Przeprowadza inwentarze.
Rua Emiliano Perneta n.° 10 — piętro — Conj. 401 (Esq. Pr. Zacarias) — Edifício Quinco — CURITIBA

DR LEOPOLDO ANTONIO SOKOLOWSKI
Sprawy cywilne, kryminalne, inwentarze itd.
Praça Presidente Getúlio Vargas, 68 - Tel.: 173 - S. José dos Pinhais - Pr.

DR. ESTANISLAU BUNDYRA
Escritório Prawnicze dla pewniejszej obsługi klientow składające się z 6 Adwokatów, załatwiających wszelkie sprawy prawnicze. Przyjmuje w godzinach handlowych.
Escritório composto de 6 advogados, atendendo quaisquer assutos de direito. Correspondentes no país e no estrangeiro. Atendimento no horário comercial.
Rua Cel. Xavier de Toledo, 99 — 3.° andar — Conjunto 6
Fone: 35-6692 — 33-9405 — 34-6616 — SÃ PAULO

DR. RENATO CESAR DA ROCHA — MÉDICO
Clínica Geral — Partos — Operações
Moléstias de Senhoras
C. — Edifício Barão do Rio Branco - Rua Barão do Rio Branco, 63 - 11.° andar — Conjuntos, 1105/1106 — Telefone: 4-9522 — Ramais, 234 - 235 — Residência: Rua Ubaldino do Amaral, 962 — Fone: 4-8890 — Curitiba.

PAULO FILIPAK
ADVOGADO
Causas cíveis e comerciais. Inventários da Capital e do Interior. Horário: 9.30 - 11,00 e das 16 às 18 horas.
Rua Cândido Lopes, 205, 2.° andar — CURITIBA - PARANÁ

FELIKS GOLAS
CONTADOR
Registro de firmas na Junta Comercial, contratos, distratos; declarações de impôsto de renda. Serviços de contabilidade em geral.

HUMOR

NAUKA

Od razu widać, że pan żonaty. Ma pan wszystkie guziki przyszyte.

— To było pierwsze, czego nauczyła mnie żona w okresie miodowego miesiąca.

BUSINESS

— Ależ John, to dziecko nie jest nasze.

— Szsza! Nie nasze, ale zamiana — bardzo korzystna!

WZROK

Pewien Szkot z Glasgow zaczął pilnie uczyć się alfabetu Braille'a. Zdumiony przyjaciel pyta go:

— Po co się uczysz alfabetu niewidomych? Czyżby z twoim wzrokiem było aż tak źle?

— Nie — odpowiada Szkot — ale chciałbym umieć czytać, nie zapalając światła elektrycznego.

WYJAŚNIŁ

Młoda dziewczyna zwróciła się do Einsteina:

— Czy mógłby mi pan wyjaśnić różnicę między czasem a wiecznością?

— Miła pani, gdybym miał czas, aby to pani wyjaśnić, upłynęłaby cała wieczność zanim pani by to zrozumiała.

PODSŁUCHANE

Sekretarka zwraca się do swego szefa, kierownika dużej instytucji:

— Albo podniesie mi pan pobory, albo zacznę pisać pamiętniki.

***

Dwaj przyjaciele spotykają się:

— Słyszałem, że ożeniłeś się.

— Tak.

— Dlaczego to zrobiłeś?

— Nie podobało mi się stałe jadanie w stołówce.

— A teraz?

— Teraz mi się podoba.

LICHY TOWAR

Gabriel ogląda swego nowonarodzonego braciszka.

— Ależ — woła nagle przestraszony — on nie ma włosów.

— Poczekaj tylko — uspokaja go ojciec — wyrosną niedługo.

— Zębów też nie ma!

— Niedługo je dostanie.

— I takie to jakieś pomarszczone!

— Wygładzi się niedługo.

— Eee, tatusiu, mnie się zdaje że nam wlepili stary towar...

Rzeczy Ciekawe i Prawdziwe

FANTASTYCZNY MOST

Olbrzymi most, łączący półkule zachodnią i wschodnią przez Cieśninę Beringa, zamierzają zbudować Amerykanie. Most ten długości około 200 mil połączyłby Syberię z Alaską. Jeden z profesorów Uniwersytetu Kalifornijskiego obliczył, że przygotowanie planów trwałoby 5 lat, a sama budowa drugie 5 lat. Koszt tej fantastycznej inwestycji obliczono na 1 bilion dolarów. Amerykanie projektują w związku z tym rozpisanię międzynarodowej subskrypcji na fundusz budowy tego interkontynentalnego mostu.

Zdaniem fachowców Cieśnina Beringa posiada dogodne warunki do takiej budowy. Jej głębokość nie przekracza 100 stóp, a dwie wysepki Mała i Duża Diomeda byłyby wykorzystane jako naturalne "przęsła". Jedynie silne mrozy, ostre wiatry oraz pływające lody wymagałyby dodatkowych rozwiązań technicznych.

ROSJANIE WYNALEŹLI SZTUCZNY KAWIOR

Grupa uczonych Sowieckiej Akademi Nauk pod przewodnictwem akademika Aleksandra Niesmiejanowa stworzyła sztuczny kawior, aby podołać zapotrzebowaniu na prawdziwy, coraz rzadszy w wyniku zmniejszania się liczby jesiotrów w zanieczyszczonych wodach Morza Kaspijskiego. Sztuczny kawior, występujący pod nazwą "Iskra", utworzoną ze skrótu słów "iskustwiennaja iskra", czyli "sztuczna ikra", będzie znacznie tańszy od prawdziwego, sprzedawanego obecnie po $4,15 za 113 gramów (około dwie i pół uncje). W jego skład będą wchodzić żelatyna, olej roślinny, proteiny, witaminy, sól i inne przyprawy imitujące wyglądem, smakiem i zapachem prawdziwy kawior. Występował on będzie również w dotychczasowych kolorach — czerwonym i czarnym — póki się go nie pokropi sokiem cytryny.

MAŁŻEŃSTWO Z JACKIE KOSZTUJE JUŻ ONASSISA 20 MLN DOLARÓW

Małżeństwo z Jackie Kennedy kosztuje już greckiego bilionera Arystotelesa Onassisa co najmniej 20 milionów dolarów. Tak utrzymuje Jack Anderson, partner niedawno zmarłego Drew Pearsona, jeden z najlepiej poinformowanych dziennikarzy amerykańskich. Opiera się on przy tym na żmudnych ustaleniach wydatków byłej "Pierwszej Damy USA" od listopada 1968 r., to znaczy od czasu jej ślubu z Onassisem.

MIĘSO MAMUTA PO 25 TYS LAT

Od początku naszego wieku ilość odnalezionych w lodowcach mamutów ocenia się w samej Jakucji (Syberia wschodnia) na około 60 tysięcy. Koczownicy z okolic Cieśniny Beringa niekiedy żywią się mamucim mięsem, sprzed co najmniej 25 tys. lat. Nie należy do rzadkości, że całe plemię instaluje na zimę obozowisko obok takiej naturalnej spiżarni, która dostarcza 5 do 6 ton nadającego się do spożycia, znakomicie zakonserwowanego w lodowcu mięsa.

SPOSÓB NA ŚMIECIE

Rosnące zwały śmieci na peryferiach stają się coraz poważniejszym problemem dla urbanistów. W dwojaki sposób próbują rozwiązać te trudności Niemcy. W Berlinie Wschodnim ma powstać elektrownia "napędzana" śmieciami, natomiast w Niemczech Zachodnich myśli się o gigantycznym śmieciociągu, który transportować je będzie do Morza Północnego.

SOWIECKIE DIAMENTY W LONDYNIE

W ciągu pierwszego półrocza 1969, Sowiety sprzedały w Londynie diamentów za 35,7 miliona funtów szterlingów; w porównaniu z rokiem poprzednim cyfra ta jest o 100 procent wyższa.

W ten sposób Rosja stała się drugim, po Afryce Południowej dostawcą diamentów na rynki światowe.

W ciągu ostatnich lat wzrósł w świecie zachodnim pobyt na diamenty, zarówno w związku z podniesieniem stopy życiowej jak i na tle zwiększenia lokat kapitału w tych drogich kamieniach. Ceny diamentów na rynkach światowych wykazują tendencję zwyżkową.

W sowiecko-angielskiej wymianie handlowej, diamenty stanowią 43 procent ogólnego eksportu sowieckiego do W. Brytanii.

ZACZYNA SIĘ PO TRZYDZIESTCE...

Zawał serca — choroba współczesnej cywilizacji — coraz bardziej pasjonuje opinię publiczną. "Life" pisze: "Jeżeli jesteś mężczyzną w wieku od 30 do 60 lat, to prawdopodobieństwo zawału serca w ciągu najbliższych 10 lat jest jeden do dziesięciu; natomiast jeżeli za wiele ważysz, masz podwyższone ciśnienie i za dużo cholesterolu we krwi, groźba zawału jest jak jeden do dwóch. Skoro w dodatku jesteś namiętnym palaczem, to szanse uniknięcia zawału są jeszcze mniejsze.

Co się tyczy kobiet, to zagrożenie jest takie samo jak u mężczyzn, ale niebezpieczny okres w ich życiu zaczyna się o 20 lat później. Istnieje teoria — jeszcze nie udowodniona — że słaba płeć zawdzięcza tę zwłokę właściwościom żeńskich hormonów".

MIKROBY W KUCHNI

Lupa bakteriologa, która przy codziennej czynności zmywania naczyń kuchennych może przyprawić o wstrząs każdą gospodynię. Laboratoryjne badanie zwykłej ścierki używanej do zmywania i wody, w której ta czynność się odbywa, wykazuje prawdziwą hodowlę bakterii. Na ścierce odnaleziono ponad 250 milionów, w wodzie — 100 milionów! Na szczęście większość tych milionów nie wywołuje w organizmie człowieka chorób, są jednak między nimi i takie, które spowodować mogą groźne infekcje. Bakteriolodzy radzą więc, aby zamiast ścierek używać do zmywania szczotek, dodawać do mycia środki dezynfekcyjne i używać bardzo gorącej wody.

Casa Pavão
Hipolita Dopieralskiego
Rua Mal. Floriano, 511
Curitiba — Paraná
Wielki wybór ubrań gotowych, kapeluszy, bucików, koszul. — Artykuły ogólne dla mężczyzn, kobiet i dzieci.

NÃO ADIANTA PROCURAR
Nós temos o melhor em camisas
CAMISARIA PINHEIRO
Aprecie nossa coleção para êste verão.
R. Barão do R. Branco, 50
Filial - Mal. Deodoro, 471
Curitiba - Paraná

Farmacia e Drogaria Stellfeld
FILIAIS: Rua Riachuelo, 130
FARMASTEL, Travessa Oliveir Belo, 71
Są to apteki prowadzone przez Profesorów Fakultetu Farmaceutycznego, które sprzedają najtaniej w Kurytybie i są godne zaufania.

RETIFICA BRASPOL LTDA.
Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych. Kompletne reformy traktorów gąsienicowych i kołowych
Robota szybka i gwarantowana. — Ceny przystępne.
Rua Marechal Floriano Peixoto, 4.100 — Fone: 4-2635
CURITIBA — PARANÁ

TV
RADIOS E RADIOLAS
Concerta-se com garantia. — Orçamentos sem compromisso.
Técnico ARTUR F. G. ETZEL com 28 anos de prática.
Especializado em aparelhos PHILIPS. — Preços módicos.
Telefone para 4-3328 ou à Rua Inácio Lustosa, 1030 e será prontamente atendido.
ATENDE-SE A DOMICÍLIO!

Mercearia Leite e Pão
DE
ALCEU REINHARDT
PÃO FRESCO — REFRIGERANTES E LATICINIOS EM GERAL. — ENTREGA-SE A DOMICILIO.
Av. Jaime Reis, 282 — Curitiba

P.K.O - WARSZAWA
SWOBODNY WYBÓR: PACZKI ALBO ZŁOTÓWKI. Oszczędności ("Skup"). Zlecenia do wyboru lub wysłania
PACZKI DO POLSKI I ROSJI
Wysyłamy teraz także do Polski i Rosji z cłem opłacanym przez naszą firmę.
Posiadamy katalogi w języku polskim i rosyjskim do dyspozycji naszych Klientów.
EMPRESA J. RAJIC Ltda., São Paulo
Praça João Mendes, 42 - 11.° andar — Cj. 111
Telefony: 36-85-30 i 36-52-88
Endereço para cartas: Cx. p. 3950 — São Paulo (Sede própria)

Sport w skrócie

— **W turnieju "Prezydent Medici"** biorą udział jedenastki z São Paulo, Rio i Minas Gerais. Dotąd odbyły się dwa spotkania: Minas - Rio 4x0 oraz Minas - São Paulo 1x2. Linia pomocy jedenastki Minas złożona z doskonałych zawodników: Piazza, Dirceu Lopes i Zé Carlos okazała się lepszą aniżeli pomocnicy reprezentacyjni jak: Gerson, Rivelino i Marcos Antônio.

— **Zakończył się już turniej szachowy** w São Paulo, w którym wzięło udział kilkudziesięciu najlepszych szachistów świata. Na 17-cie klasyfikowanych miejsc reprezentant Brazylii — młodziutki Henrique da Costa Mecking zajął zaszczytne 7 miejsce. nZany np. mistrz argentyński Najdorf zajął 10-tą lokatę. Najlepszymi szachistami okazali się Rosjanie.

— **Jesiennym mistrzem I ligi polskiej** została drużyna warszawska Legia przed Polonią z Bytomia. Natomiast w grach o Puchar Mistrzów Klubowych Europy tak Legia jak i Górnik odniosły zwycięstwa: Legia - St. Etienne 1x0, Górnik - Rangers Glasgow 3x1. Spotkania te były rewanżowe, stąd polskie drużyny weszły do gier ćwierćfinałowych.

HISTÓRIA DA POLÔNIA

179) J. FICINSKI

Efetivamente, o projeto de Pilsudski era grandioso.

Criando um bloco federativo das Nações Orientais, desde Lituânia até o Cáucaso do Sul, apoiado numa Ucrania livre e uma Polônia poderosa por sua união com a Lituânia e com Rutênia Branca, o imperialismo russo ficaria cerceado fundamentalmente e detida sua expansão para Ocidente.

A essa magnífica concepção de Pilsudski, baseada na liberdade dos povos, Dmowski contrapunha seu programa político, diametralmente oposto, o qual consistia na simples incorporação à Polônia de todos territórios da Lituânia, Rutênia Branca, Ucrania e dos demais onde a minoria dos poloneses constituiu-se em núcleo cultural e econômico. Excepcionalmente, ùnicamente na Lituânia o programa de Dmowski previa certa autonomia nacional. Outros territórios seriam pura e simplesmente incorporados como parte integrante da Polônia.

Defendendo seu programa político perante o presidente Wilson, Dmowski argumentou que a "formação de Nações soberanas da Lituânia e da Ucrania provocariam caos ou absoluta influência alemã". Na sua argumentação contra a independência da Ucrania Dmowski procurou convencer Wilson sôbre a inviabilidade de cortes territoriais na Rússia, a qual, passada a revolução comunista, criaria futuramente graves problemas com suas justas reivindicações. Pensava na futura aproximação russo-francesa para se proteger contra aspirações da Alemanha no Ocidente, uma vez vindo a tornar-se a Polônia aliada duma Rússia novamente estabelecida e poderosa.

O programa político de Dmowski, não obstante apoiado dentro do País pela numerosa Direita, não encontrara eco no exterior, principalmente na Inglaterra a qual invariàvelmente procedia dentro de suas tendências pró-germânicas, pensando desde a finalização da grande guerra na melhor maneira de ajudar à Alemanha vencida.

A França, tendo em vista futuras ligações políticas com uma Rússia reorganizada e forte, também não aprovava os projetos de Dmowski de conquistas territoriais no Leste. A Lituânia insurgia-se cada vez mais contra a idéia de anexação. A Estônia e a Letônia procuravam caminhos para a emancipação e as Rutênias, inclusive a Ucrânia, já estavam em guerra com a Polônia.

Desta forma, na realidade, a concepção política de Dmowski estava fadada ao fracasso, fato que não excluia uma forte oposição da poderosa Direita contra a idéia federalista de Pilsudski, que sofreu uma implacável campanha de difamação, chegando ao absurdo de acusá-lo de pretender para si o trono de Grão-Duque da Lituânia.

Na própria concepção da linha política que a Polônia deveria seguir em Versailes houve divergências fundamentais.

Dmowski acreditava piamente na eficiência das conversações diplomáticas, ao contrário de Pilsudski que estava convencido de que sòmente com apresentação de "fato consumado" conseguir-se-ia a Conferência a aprovação de reivindicações político-territoriais. Pilsudski fôra categórico nas suas declarações: "O que os Aliados nos derem no Oriente jamais deixará de ser considerado como um presente, mas o que nos conquistarmos com nossas armas será nosso, sem precisar agradecer a ninguém".

Dmowski evitava entendimentos políticos com Pilsudski. Como chefe do "Comitê Nacional Polonês" em Paris, órgão reconhecido pelos Aliados como representativo dos interesses da Polônia, esforçava-se em governar a Nação indiretamente de Paris na suposição de mais cedo ou mais tarde, conseguir retornar à Polônia, estribado no Exército de Haller, afastar Pilsudski e assumir o govêrno com apôio da França. Esquecia contudo que os Aliados não podiam deixar de tomar em consideração o gabinete de Moraczewski e Pilsudski como chefe da Nação, oficialmente instituído, e que, constituindo um govêrno legal, "ipse facto" possuia fôrça política e diplomática superior ao "Comitê Nacional Polonês" em Paris.

Tornava-se pois de máxima urgência a necessidade de terminar com aquela dualidade representativa, tão prejudicial aos interesses da Polônia na Conferência de Versailes. Pilsudski compreendeu que a solução do impasse consistia na rápida liquidação do "Comitê".

Apesar de fortes protestos de Dmowski o "Comitê Nacional Polonês" em Paris fôra dissolvido graças a intervenção de Paderewski (então já membro do govêrno de Varsóvia). Sua influência junto ao Mal. Foch resolveu o caso, assim como também o problema do retôrno do Exército de Haller à Polônia. Pressionado por nova política francesa Dmowski fôra obrigado a convocar uma reunião, no dia 15 de maio de 1919, na qual, com participação dos representantes do govêrno de Varsóvia, o "Comitê Nacional Polonês" em Paris fôra liquidado, pela unanimidade de votos, inclusive de Dmowski, que não teve outra alternativa. Contudo, num esfôrço desesperado de preservar sua autoridade protelou êle ao máximo a efetivação da liquidação, na esperança de alguma nova reviravolta da política.

O congresso da Paz fôra instalado em Versailes no dia 18 de janeiro de 1919, sendo dêle excluida a presença dos representantes ativos das Potências Centrais derrotadas e de seus aliados.

Inicialmente o bloco dos vencedores era representado por delegações de 27 nações, inclusive da Bolívia, Equador, Perú e Uruguai que sòmente de modo simbólico tinha participado da guerra, tôdas com voz ativa. Contudo, logo em seguida, as Grandes Nações formaram o Conselho Supremo, o qual, após discutir os problemas, comunicaria suas decisões ao plenário.

Este Conselho Supremo ,formado em princípio por dez participantes, o presidente Wilson e os primeiros Ministros do Exterior da Inglaterra, França, EUA, Itália e Japão, logo fôra reduzido pela metade pela exclusão dos Ministros do Exterior, ficando finalmente constituido de quatro grandes: Wilson, Lloyd George, Clemenceau e Orlando. Para os negócios relacionados com a Europa Central o Conselho ficara reduzido para três grandes, pois o Japão não possuia lá interesses de espécie alguma. A Itália, membro mais fraco do Conselho retirara-se em face do não reconhecimento das reivindicações sôbre Fiume.

O presidente Wilson, acima dos assuntos da Conferência de Paz, tinha em mente a realização do grandioso plano da Liga das Nações. Lloyd George, por sua vez, pensava exclusivamente nos moldes dos interesses da Inglaterra. Clemenceau representava a mais fraca das três Potências e curvava-se sob o peso da idade avançada.

Foram constituídas inúmeras comissões que preparavam deliberações sôbre diversos assuntos e questões para aprovação final dos três grandes que, dêste modo, centralizavam poderes ditatoriais em todos assuntos concernentes à Conferência de Paz em Versailes. O plenário fôra convocado apenas sete vêzes para votar postulados apresentados por três grandes, sem que houvesse discussões.

As deliberações sôbre questões territoriais tomadas pelo Conselho Supremo e pelas respectivas Comissões eram conservadas em segredo até o momento da publicação. As partes interessadas eram convidadas às reuniões, podiam apresentar suas reivindicações e seus argumentos, podiam discutir, porém as decisões definitivas eram tomadas à revelia.

O sistema era arbitrário, muitas vêzes profundamente injusto e brutal, criando graves erros motivados por insuficiência do conhecimento dos problemas locais geográficos e etnográficos. Muitas vêzes as deliberações tomadas a respeito das mais importantes no último momento, antes de serem sancionadas pelo Conselho Supremo.

No Triunvirato do Conselho a figura mais dinâmica, mais brutal e intransigente era representada pelo premier da Inglaterra, David Lloyd George. Com sua energia explosiva dominava o presidente Wilson, um nobre idealista e Georges Clemenceau, coberto de glória, contudo sentindo o peso dos seus 80 anos.

(Continua)

Zjazd kierowników polskiego duszpasterstwa

W dniach 10 - 12 grudnia 1969 r. odbył się w Rzymie zjazd polskich kapłanów, zajmujących kierownicze stanowiska w polskim duszpasterstwie w krajach zachodniej Europy.

W zjeździe, zwołanym przez Ks. Biskupa dra W. Rubina, delegata Prymasa Polski do spraw duszpasterstwa na emigracji, wzięli udział rektorzy polskich misji katolickich ,prowincjałowie zgromadzeń zakonnych pracujących dla Polonii zagranicą, rektorzy polskich seminariów duchownych oraz kapłani odpowiedzialni za polskie duszpasterstwo specjalne (polska młodzież, itd.).

Uczestnikami zjazdu byli ks. dr W. Ziemba, rektor polskiego seminarium duchownego w Orchard Lake (USA), oraz ks. prał. W. Jasiński, profesor tego seminarium. W charakterze obserwatora obecny był na zjeździe dr T. Stark, generalny sekretarz C.I.C.M. (Genewa).

Zjazd rozpoczęty Mszą świętą otworzył wstępnym przemówieniem Opiekun Duszpasterstwa Polskiego na Emigracji, Ks. Kardynał Stefan Wyszyński. Przywitawszy zebranych w imieniu Episkopatu Polski, zakreślił zadania i cele, które powinny przyświecać polskim duszpasterzom, pracującym dla Polonii zagranicą.

Obrady zjazdu miały charakter wyłącznie informacyjny i dotyczyły spraw duszpasterskich. Wygłoszone referaty zaznajomiły zebranych z poszczególnymi rozdziałami Instrukcji o Duszpasterstwie Migrantów (De Pastorali Migratorum Cura). Po relacjach rektorów misji, przełożonych zakonnych oraz kierowników duszpasterstwa wydzielonego ,poruszone zostały problemy, dotyczące katechizacji, wprowadzenia w życie nowej liturgii, organizacji bractw kościelnych i polskiej prasy katolickiej. Podkreślono konieczność centralnej koordynacji, jak również współpracy pomiędzy duszpasterstwami dla Polaków w poszczególnych krajach. Nacisk podczas obrad położono na przystosowanie pracy duszpasterskiej do wskazań Soboru Watykańskiego II, jak również na unowocześnienie metod tej pracy.

Ks. Arcybiskup dr Bolesław Kominek z Wrocławia poinformował uczestników zjazdu o problematyce duszpasterstwa w Polsce.

Podczas zjazdu odprawiona została Msza święta przez ks. Biskupa W. Rubina, jak również miała miejsce "Godzina Święta", podczas której przemówienie wygłosił Ks. Arcybiskup Kominek, a błogosławieństwa Najw. Sakramentem udzielił Ks. Biskup Wesoły. W "Godzinie Świętej" uczestniczył ksiądz Frymas.

Zjazd, na którym kolejno przewodniczyli Biskupi Ks. dr Rubin i ks. dr Wesoły, zamknął ksiądz Prymas przemówieniem, w którym ukazał duszpasterzom Polonii zagranicznej nowe horyzonty ich pracy.

POLSCY KSIĘŻA W BRAZYLII

KS. HONORAT JEDLIŃSKI
(Ciąg dalszy)

Punktem oparcia i stałego pobytu O. Honorata nie było Pôrto Alegre, lecz odległa stacja misyjna Conde d'Eu — Garibaldi; stąd urządzał wycieczki do dziesiątek kolonii, rozrzuconych na przestrzeni 282.184 km2, nieraz odciętych od świata z braku dróg. Zamieszkiwało tam około 30 tysięcy polskiej ludności, przybyłej w okresie "gorączki brazylijskiej", przeważnie z Małopolski wschodniej i Królestwa.

O. Jedliński najpierw zapoznał się z terenem pracy, możliwościami oraz z ogólną sytuacją i stanem polskich osiedli. Po przestudiowaniu i obejrzeniu się w terenie, skonstatował "katastrofalny stan moralny". Plaga pijaństwa stała się źródłem nędzy i ubóstwa kolonistów. Brak oświaty, analfabetyzm, brak organizacji i opieki duchowej przyczyniły się do całkowitego upadku materialnego i moralnego mas polskiego ludu. (Misje Kat. 1902 r.).

O. Honorat, wędrowny misjonarz, zakasał rękawy do nadludzkiej pracy. Niezmordowany pracownik oddany polskiemu ludowi, starał się o zaradzenie złu, a brakom organizacyjnym w skupiskach i koloniach rzucił podwaliny i fundamenty w postaci szkół, towarzystw, bibliotek. Podjął walkę z pijaństwem przez bractwa trzeźwości, wykorzenił dzikie małżeństwa i zabobony przez liczne misje ludowe, rekolekcje i osobisty kontakt z rodzinami. Wszystkimi możliwymi środkami starał się o podniesienie Polaków na wyższy szczebel kultury, przez sprowadzenie z kraju książek, dewocjonalii, katechizmów, obrazów religijnych i patriotycznych.

A. — ROZMIESZCZENIE KOLONII POLSKICH W RIO GRANDE DO SUL W 1901 ROKU

1 — Pôrto Alegre — rodzin 400 — Tow. Zgoda.
2 — Guaporé, kolonie Ernesto Alves wraz z kaplicą św. Wojciecha, sami Polacy. Santa Barbara, Esperança i Dois Lageados kolonia mieszana — 60 rodzin.
3 — São Luiz de Casca, kilka kolonii, linii, gdzie powstała kaplica MB Częst. w 1903 r.; rodzin 250.
4 — Caxias, São Marcos dos Polacos, rodzin 200 z Królestwa Polskiego. 1896 rok.
5 — Antônio Prado, Nova Roma, Castro Alves, rodzin polskich 400 i 600 włoskich.
6 — Veranópolis dawne Alfredo Chaves, Polacy — rodzin 400, rozrzuceni na kilku liniach, posiadali kilka kaplic: MB Anielskiej, Jasna Góra, MB Różańcowej, św. Anny, Kazimerza, Stanisława.
7 — Bento Gonçalves, dystrykt Faria Lemos, kaplica MB Częstochowskiej, Santa Teresa kapl. św. Stanisława Kostki; ludność z Prus Zachodnich, rodzin 150.
8 — Nova Trento, dzisiejsze Flores da Cunha wraz z kaplicą.
9 — Santo Antônio da Patrulha, Baixa Grande — 200 rodzin (trzy kaplice).
10 — Dom Feliciano — rodzin 450.
11 — Mariana Pimentel — rodzin 250 ("obczyzna wśród swoich").
12 — Barão do Triunfo, Sertão de Santa Ana - rodzin 100.
13 — Jaguari — Silveira Martins z Królestwa — rodzin 566, Tow. Bartosza Głowackiego założone w 1895 roku.
14 — Rio Grande i Pelotas — około 200 rodzin; Tow. Białego Orła.
15 — Ijuí — rodzin ponad 600; Tow. Tad. Kościuszki założone w 1896 r.; proboszcz ks. Antoni Cuber.
16 — Guaraní das Missões — rodzin 250, ks. St. Gołębiowski.

B. — DUCHOWIEŃSTWO

Praca duszpasterska nad 30 tysiącami polskich emigrantów powierzona była w Rio Grande do Sul trzem kapłanom polskim: O. Jedliński, ks. Cuber w Ijuí, ks. Gołębiowski w Guaraní das Missões. Nadto pracowali księża obcy, którzy nauczyli się języka polskiego: Jozue Bardini, Antoni Rizzotto — Włosi i ks. Józef von Lassberg jezuita. To cały poczet duchownych dla tysięcy ludu polskiego.

(C. d. n.)

GEN. KAZIMIERZ SOSNKOWSKI

Z KARTEK HISTORII

W Łazach przebywała owego lata trzynastoletnia córeczka posła Żukowskiego pod opieką swej babki, Anieli z Witkiewiczów Jałowieckiej, ciotecznej siostry matki Komendanta, rodzonej siostry Stanisława Witkiewicza, znakomitego artysty-malarza ,wybitnego pisarza i twórcy zakopiańskiego stylu. I babka i wnuczka żyły tradycjami powstania styczniowego, za udział w którym cała rodzina Witkiewiczów po skonfiskowaniu ich wielkiej fortuny została zesłana na Sybir. Obie, i babka i wnuczka, były wielbicielkami Piłsudskiego i entuzjastkami Strzelców. Nie przeczuwałem wówczas w roku 1914, że owa dziewczynka po siedmiu latach zostanie moją żoną i, że ją poprowadzi do ślubu w katedrze warszawskiej Naczelnik Państwa i zwycięski Wódz Naczelny.

Po tej krótkiej, "rodzinnej" dygresji znów myślą wybiegam ku wspomnieniom sprzed lat pięćdziesięciu.

Dnia 12-go sierpnia wczesnym popołudniem wkraczaliśmy do Kielc nie bez uczuć zawodu i goryczy wywołanych przez poczynione już doświadczenia. Ale niebawem miał spaść na nas cios druzgocący, wymierzony w samo sedno naszych nadziei i złudzeń.

Trzy kompanie awangardy strzeleckiej zostały rozmieszczone na dworcu kolejowym i pobliskich domach. Oddziałek konny Beliny otrzymał rozkaz patrolowania wschodnich i północno-wschodnich wylotów z miasta. Pod Kielcami zastaliśmy podjazd austriacki, którego dowódca zawiadomił nas o zbliżaniu się do Kielc znacznych sił rosyjskich, mianowicie 14-tej dywizji kawalerii generała Nowikowa. Nie minął nawet kwadrans, gdy podjazd ulotnił się, odchodząc w stronę Chęcin.

Mniejwięcej około godziny 3-ej po południu zajechał przed dworzec samochodem oficer ze sztabu gen. Kordy, dowódcy 7-mej austriackiej dywizji kawalerii. Generał Korda wzywał Piłsudskiego na pilną rozmowę do swej kwatery polowej w Miechowie. Zachodziłem w głowę, co może być powodem tego nagłego wezwania. Rozumowałem, że gdyby przedmiotem rozmowy miały być sprawy wojskowo-taktyczne, zaproszenie przyszłoby prawdopodobnie o wiele wcześniej, naprzykład podczas naszego niedawnego postoju w Jędrzejowie.

Komendant niezwłocznie odjechał, pozostawiając dowództwo batalionu mnie, jako swemu stałemu zastępcy w dowodzeniu. Wkrótce po jego odjeździe jakiś zacny kielczanin zjawił się na dworcu z informacją, że w mieście krążą uparte pogłoski o szykującym się ataku rosyjskim. Zaledwie zdążyłem obsadzić jedną kompanią uzbrojoną w Werndle wszystkie okna frontowe na dole i na piętrze dworca kolejowego, gdy od strony śródmieścia doszły nas odgłosy dość gęstej strzelaniny. Po paru minutach na szerokiej i prostej ulicy prowadzącej do dworca ukazały się dwa samochody rosyjskie, które ostrzelały nas z niewielkiej odległości ogniem karabinów maszynowych. Przywitani gęstą kanonadą naszych przestarzałych, jednostrzałowych, wielkokalibrowych a przez to na niewielkie dystanse groźnych Werndli, napastnicy zdołali zawrócić w miejscu i uciekli uwożąc rannych i zabitych, w których liczbie znaleźli się, — jak zdołaliśmy później stwierdzić, — podpułkownik i paru młodszych oficerów ze sztabu gen. Nowikowa. Samochody, ostrzelane ponownie przy wyjeździe z miasta przez ludzi z patrolu Beliny, rozbiły się w rowach przydrożnych. Strzały, które słyszeliśmy poprzednio ze strony śródmieścia zostały spowodowane przez dwa szwadrony huzarów rosyjskich, które w szyku konnym wjechały na rynek i zostały przywitane ogniem reszty beliniaków ukrytych w pobliskich domach. Szwadrony skłębiły się paru moskali odniosło rany, kilka koni znalazło się na bruku; w końcu widząc pokiereszowane samochody, wracające z nieudanej wyprawy, huzarzy wycofali się z miasta w stronę pobliskich wsi, Słydłówka i Domaszewic.

Po pomyślnym dla nas rozegraniu tego fragmentu bojowego, licząc się z ponownym natarciem i niechcąc dać się okrążyć w ciasnej przestrzeni przez przeważające siły nieprzyjaciela, postanowiłem przegrupować nasz oddział. Jedną kompanię pozostawiłem na dworcu, nakazując jej dowódcy wysłać na drogi wylotowe placówki piechoty, jako oparcie dla patrolu Beliny. Dwie kompanie ugrupowałem tuż pod miastem na wzgórzu Karczówki, które, panując nad Kielcami, dawało jednocześnie rozległy panoramiczny wgląd w teren okoliczny. Kompanię kadrową, uzbrojoną w karabiny Mannlichera rozwinąłem na stanowiskach ogniowych, na zboczu wzgórza, przed folwarkiem Czarnów, skąd obstrzał był znakomity i daleki. Pozostałą kompanię z Werndlami umieściłem w odwodzie w zabudowaniach folwarcznych. Wobec meldunków o ukazaniu się pociągu pancernego od strony Zagnańska kazałem na tym kierunku wysadzić tor kolejowy w dwóch miejscach.

W ciągu nocy nadeszły od oddziałów pozostawionych w mieście meldunki o zeznaniach ludności, z których wynikało, że gen. Nowikow ściągnął pod Kielce całą dywizję, zamierzając jakoby zgnieść i wyłapać "polskich sokołów". Pomyślałem sobie: strachy na lachy. Ale nadchodzący poranek przyniósł nam naocznie przewidzenie ścisłości tych ostrzeżeń.

W pełnym świetle dnia staliśmy się obserwatorami zadziwiającego widowiska. Nowikow, oczywiście powiadomiony przez swych informatorów o naszym nędznym uzbrojeniu, najwidoczniej postanowił schwytać nas, jak ryby do saka. Przez kilka godzin mogliśmy przypatrywać się, niby w amfiteatrze, okrążającym ruchom kolumn rosyjskich. Szkła nie były nam potrzebne: gołym okiem, z odległości paru kilometrów, poprzez otwarty, niezadrzewiony, zlekka pofalowany teren śledziliśmy, jak szwadron za szwadronem wychodził z Szydłówka, przesuwał się w kierunku zachodnim i skręciwszy na południowy zachód znikał z naszego pola widzenia gdzieś poza wyniosłościami w kierunku Niewachlowa, już mniej więcej na wysokości naszego lewego skrzydła.

Z pewną ulgą powitałem około godziny 10-tej rano przybycie z Krakowa oddziału konnego Sokoła w składzie kilkunastu jeźdźców prowadzonych przez Śniadowskiego. Pozwoliło mi to patrolować kierunek na Chęciny, zamknięcie którego zdawało się być celem okrążającego manewru rosyjskiej 14-tej dywizji.

Około południa ujrzeliśmy przed sobą z odległości mniejwięcej 3 kilometrów wykonany jakgdyby na paradzie zajazd paru baterii artylerii konnej na otwarte pozycje ogniowe. Niebawem mieliśmy pokaz systematycznego wstrzeliwania się poszczególnych baterii plutonami. Pierwsze serie obramowały stanowiska naszej kompanii kadrowej, następne przeniosły poza folwark, a potem zaczęły kłaść się pomiędzy zabudowania, w pobliżu biwakującego odwodu.

Od tej chwili baterie przeszły na ogień salwami i po niedługim czasie stodoły folwarczne stanęły w płomieniach. W zestawieniu z nadal trwającymi ruchami okrążającymi kanonada artyleryjska zdawała się zapowiadać dość rychłe domknięcie pierścienia. Licząc się z tym faktem, że trzymaliśmy miasto przez całą dobę 12-go i 13-go sierpnia; że moskale dnia poprzedniego otrzymali niezłą nauczkę; uważając, że nie miałoby sensu w postałych warunkach mierzenie sił trzech dże uzbrojonych kompanii z całą dywizją Nowikowa; wreszcie zdając sobie sprawę, jak niedobry wpływ moralny miałyby ciężkie straty i brak powodzenia w bojach wstępnych, — postanowiłem poprzestać na odbytym chrzcie ogniowym i zadowolnić się dotychczasowym skromnym sukcesem. Dałem więc rozkaz wszystkim swym oddziałom powolnego odejścia w stronę Chęcin.

(C.d.n.)

Noite Feliz !

História da Canção de Natal
por Hertha Pauli

Lá longe, além do oceano, num vale dos Alpes austríacos, existe uma povoação muito antiga. Ainda hoje conserva ela o mesmíssimo aspecto que oferecia há cem anos. O tempo anda devagar nas montanhas do Velho Mundo. Dificilmente se notam mudanças, tanto na gente como nas próprias montanhas. As casas dos lavradores, baixas, têm os telhados muito inclinados. Estão em derredor da igrejinha e se espalham como pintinhos em tôrno de uma galinha branca, de crista vermelha. A voz animada dos sinos parece chamá-las.

Era pelo ano de 1818. Além dos camponeses e de alguns artezãos, só aparecia na povoação, "vindos de fora" um ou outro vendedor ambulante. Em tôda localidade havia apenas duas pessoas instruídas: o padre Joseph Mohr, que era o Vigário; e Franz Xavier Gruber, o professor. Ambos muito moços tinham "vindo de fora". Não tardaram, porém, a se tornarem bons amigos.

Todos os domingos reuniram-se para um pouco de música. O padre Mohr cantava a partitura de tenor e Gruber a de baixo, acompanhando-se na guitarra.

As crianças juntavam-se na rua, em frente à igrejinha, e diziam: "Ouça! o vigário e o professor estão cantando outra vez!"

No dia 24 de dezembro de 1818, sòzinho em seu gabinete, o Padre Mohr lia a Bíblia. O sol havia desaparecido por detrás das montanhas, ao oeste. Nos picos, por cima da escura floresta os campos de neve haviam tomado tons de aço, de um azul acinzentado, salvo nos pontos em que as primeiras estrêlas já derramavam a sua luz prateada. Pelo vale tôdas as crianças sentiam-se cheias de alegrias, pois era véspera de Natal.

O jovem vigário, sentado à escrivaninha, preparava o sermão para a Missa de Natal. Lutava, a fim de impedir que a imaginação o levasse à linda cidade de Salzburgo, onde nascera e onde o Natal era bem mais alegre, que naquela povoação perdida na floresta.

[illegible] tôdas as aldeias os sinos, que pareciam [illegible] Senhor Jesus, ao teu nascimento!"

Para o padre Mohr acabava de realizar-se um verdadeiro milagre de Natal. Depois de celebrar a Missa do Galo, dirigiu-se à casa, mas não pôde dormir. Então sentou-se à escrivaninha, procurando escrever aquela impressão que tivera. As palavras tomaram a feição do verso e, ao raiar do dia, o padre Mohr viu que havia escrito um poema.

Contava êle naquela época 26 anos. A cidade de Salzburgo, onde nascera, ficava não muito distante, em linha reta, da pequena povoação.

Franz Gruber, o mestre-escola, tinha 29 anos e era excelente músico. Com tôda simplicidade o Padre descreveu sua composição [illegible] pretendendo oferecê-la ao seu [illegible] dia de Natal, levou o poema à Cidade, [illegible] na manhã seguinte.

O professor leu-o pela primeira vez. Depois tornou a lê-lo e, profundamente comovido, disse: "Padre, esta é exatamente a Canção de Natal de que precisamos. Louvado seja Deus!

— Mas, sem a melodia apropriada, de nada vale a canção, respondeu o padre Mohr.

Franz Grubmer consentiu, então, em compor a música, sem perder um minuto. Estando o órgão desarranjado, não precisavam dêle na Igreja, naquela manhã. Dispunha assim do tempo necessário para escrever a canção sacra. Enquanto isso, o padre cumpria os seus ministérios sacerdotais. Como de costume, durante o Natal, a pequena igreja expunha o Presépio. Mas, o padre ao olhá-lo tinha a impressão de que nunca antes teria visto a Sagrada Família tão real. Durante a Missa, embora o côro se conservasse mudo, parecia-lhe ouvir o côro celeste a cantar hinos, ao som de repiques de sinos.

Pouco mais tarde chega Franz Gruber, com largo sorriso e uma fôlha de música na mão.

— Aqui está a música, disse êle. Foi fácil. Suas palavras cantaram por si mesmas. Vamos tocá-la.

— Mas como? perguntou o padre. Se não temos órgão?!

Gruber sorriu. Êle também havia se lembrado disto e escrevera a música para aquilo que dispunham: duas vozes e uma guitarra.

— Nosso Senhor pode ouvir-nos mesmo sem órgão, disse êle.

E assim foi que, no dia de Natal de 1818 as crianças da aldeia pararam mais uma vez na rua, cochichando entre si. Não sabiam que grande acontecimento presenciavam. Muito menos que se tratava do nascimento de uma canção que se tornaria conhecida em todos os países onde se celebra o Natal. Apenas ouviram o padre e o mestre cantarem, como sempre, acompanhados pela velha guitarra:

"Noite feliz, nasceu Jesus
Tudo é calmo, tudo é luz
Junto da Virgem o Deus menino
Tão inocente e tão pequenino,
Dorme em paz celestial
Dorme em paz celestial.

Noite feliz, nasceu Jesus
Filho de Deus, Quanta luz!
Vem do amor e do seu coração
Fonte da graça e de salvação
No seu divino Natal
No seu divino Natal.

E assim teve origem a "Canção do Céu", hoje chamada "Noite Feliz", a qual foi propalada por um organista, o velho Mauracher, que levou à fama e à popularidade a mais linda Canção de Natal que até hoje se produziu.

Papa alerta fiéis contra costumes profanos no Natal

CIDADE DO VATICANO - O Papa Paulo VI advertiu os fiéis do perigo de que o significado da festa de Natal "seja sufocado pelos costumes externos e profanos, que estão adquirindo maior destaque e transformando a natureza sagrada da celebração".

O pronunciamento foi feito durante a audiência geral. O Papa manifestou ainda sua confiança na juventude de hoje e lembrou o papel importante da família cristã na vida moderna. "Esperamos da jovem geração um tipo nôvo de família", declarou.

Um espetáculo de fantasia

O Pontífice admitiu que as festividades do Natal frequentemente "surgem de formas inocentes e amistosamente populares ou de costumes populares nacionais".

Acrescentou que a representação do presépio, um costume tradicional na Itália e em muitos países latinos, "poderá transformar-se em um espetáculo de fantasia, deixando de ser uma representação do ato humilde e sublime do nascimento do Salvador".

O Papa reiterou que a celebração do Natal é uma festa familiar. E, em aparente referência a seus conselhos para a liberalização da natalidade, acrescentou que os casais "não devem temer o acatamento das leis da vida que os tornam ministros da mais duradoura obra criativa de Deus".

Função regeneradora

Na ocasião, Paulo VI exortou os jovens para que evitem as experiências sexuais antes do casamento, aconselhando os noivos para se manterem distantes dos "pensamentos impuros" e dos "maus costumes".

O Pontífice salientou ainda a importância da família cristã, que tem hoje uma função antes de mais nada regeneradora na vida civil.

LUD

CURITIBA — 24 de dezembro de 1969 — PÁGINA 8

BENÇÃO, PAZ, ALEGRIA E CONFIANÇA NO AUTOR DAS VIRTUDES SÃO OS VOTOS DO JORNAL "LUD" E A GRÁFICA VICENTINA LTDA., EXTENSIVOS A TODOS OS SEUS LEITORES E CLIENTES.

EM ATENÇÃO ÀS FESTAS DE FIM DE ANO, O SEU JORNAL "LUD" VOLTARÁ A CIRCULAR, SÒMENTE DIA 7 DE JANEIRO DE 1970.

PARA COMPENSAR O ATRASO DE UM EXEMPLAR, FAREMOS UMA EDIÇÃO EXTRA PARA O 50.º ANIVERSÁRIO, EM OUTUBRO DO PRÓXIMO ANO.

NATAL

OLAVO BILAC

No ermo agreste, da noite e do Presépio, um hino
De esperança presaga enchia o céu, com o vento...
As árvores: "Serás o sol e o orvalho!" E o armento;
'Terás a glória!" E o luar: "Vencerás o destino!"

E o pão: "Darás o pão da terra e o pão divino!"
E a água: "Trarás alívio ao mártir e ao sedento!"
E a palha: "Dobrarás a cerviz do opulento!"
E o teto: "Elevarás do opróbrio o pequenino!"

E os reis: 'Rei, no teu reino, entrarás entre palmas!'
E os pastores: "Pastor, chamarás os eleitos!"
E a estrêla: "Brilharás, como Deus, sôbre as almas!"

Muda a humilde, porém, Maria, como escrava,
Tinha os olhos na terra em lágrimas desfeitos:
Sendo pobre, temia; e, sendo mãe, chorava.

Wyszyinski regressa à Polônia

VARSÓVIA — O Primaz da Polônia, Cardeal Stefan Wyszyński, regressou a Varsóvia depois de ficar dois meses em Roma, onde participou do Sínodo dos Bispos prolongando sua estada na capital italiana para uma delicada operação cirúrgica.

Depois de chegar, acompanhado de cinco sacerdotes poloneses, o Cardeal enviou ao Papa Paulo VI um memorando sôbre a reorganização da Polônia nos territórios das regiões Norte e Oeste, anteriormente anexados à Alemanha e que representam 8 milhões de fiéis.

São José, Nossa Senhora e o menino Deus símbolos do pai, mãe e filho moderno.

Um Deus Criança

LEOVIGILD OLONGEN

O ar da noite, noite de vinte e cinco de dezembro, enche-se de toques de sinos, de cantos comoventes, de apitos de carros. É noite de Natal. O mundo comemora mais um aninho de Deus-Criança! É a humanidade inteira, outra vez, ajoelhada diante desta Criança que desmoraliza os homens de todos os tempos: é Deus e se fêz criança...

Muito antes de o Menino nascer, o comerciante já vestiu todos os manequins da sua loja, já encheu a vitrina de cartazes vermelhos e grandes. Natal, infelizmente, é para tudo. Pena que muitos homens fazem do Natal um comércio...

Natal! Alegria das crianças, dos homens, do mundo. As vitrinas, a cidade inteira piscam boas festas! Os homens todos se saúdam. É a festa universal da fraternidade. Os homens parecem mais irmãos. A humanidade caminha mais um passo em direção do verdadeiro Amor, como se já estivesse vivendo um nôvo céu e uma nova terra.

Mas...

Jesus, tu sabes — [illegible] nunca é demais repetir [illegible] figura do mundo não é tão bonita assim... [illegible] como é duro encarnar num mundo subdesenvolvido... Admiramos tua [illegible] gem, Deus-Menino. Ha[illegible] mos de te pegar pela mão [illegible] passear contigo pelas [illegible] misérias. Muita gente [illegible] espera tua justiça, [illegible] Menino; espera tua paz.

Vem, Deus-Libertador.

O mundo precisa de [illegible]

O Brasil aguarda, com [illegible] xão, teu nascimento...

O Brasil aguarda, com [illegible] paixão, teu nascimento...

Quem dera se, ao menos nestes dias, houvesse a [illegible] gua da paz e a vontade de não matar. Natal, dia de que o mundo não pensa em guerra... Dia que seria o início de um longo período de paz e de justiça. Porque a mensagem dêste dia [illegible] gente não é outra senão a mensagem da Fraternidade e do Amor entre os homens.

Na noite do dia vinte e cinco de dezembro estamos a olhar as estrêlas. Não as estrêlas distantes, perdidas no infinito. Olharemos a Estrêla que é Luz de Deus que está caminhando para a terra...